Nr 44. Kraków, Czwartek 23 Lutego 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Gieszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 8, do nabycia po 8 ct.
*Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.
Telefonu Nr. 41.

# NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bepcsza i A. Salamonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiern, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.


## Piękna gospodarka.

W ubiegłej sesyi sejmowej przedstawiono prawdziwie opłakany stan sześciomilionowej Fundacyi Skarbkowskiej. Tak sprawozdanie Wydziału krajowego za rok 1897, jak i sprawozdanie referenta komisyi budżetowej, która sprawę Fundacyi Skarbkowskiej rozpatrywała, kończyły się energicznemi wnioskami, domagającemi się koniecznej poprawy smutnych stosunków. Czytelnicy nasi pamiętają przemówienie referenta komisyi budżetowej, posła Rottera, w myśl którego wywodów Wydział krajowy zajął się dokładnem zbadaniem stosunków Fundacyi Skarbkowskiej.

Obecnie Wydział krajowy występuje ze sprawozdaniem o Fundacyi tej za rok 1898 które będzie przedmiotem rozpraw Sejmu na jednem z najbliższych posiedzeń. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące szczegóły:

Oprócz zwykłych czynności, wynikających z prawa nadzoru, dążył Wydział krajowy do zmiany statutu i instrukcyj fundacyjnych. Lustracye dóbr i lasów są już na ukończeniu. — Zaległe czynsze z folwarków zostały prawie w zupełności wyrównane; — mimo to jednak Wydział krajowy odmówił zarządowi Fundacyi absolutoryum z rachunków, albowiem przekonał się, że szereg pretensyj do dzierżawców w wielu wypadkach niczem nie jest usprawiedliwiony.

Szczegółowe sprawozdanie Wydziału krajowego streszcza się w następujących punktach:

Referat spraw Fundacyi Skarbkowskiej objął dr Wereszczyński, do rady administracyjnej Fundacyi delegatami Wydziału krajowego są posłowie Vayhinger i Onyszkiewicz, ich zastępcami dr Sawczak i Brykczyński. — W roku 1898 Wydział krajowy przeprowadził dwukrotnie lustracyę zakładu sierot. Komisya lustracyjna stwierdziła bezzasadność pogłosek. donoszących o rzekomej propagandzie antispołecznej między wychowankami zakładu. i zarządziła oddzielenie starców od chłopców. Również zbadano obecny stan nauki w szkole rzemiosł i w warsztatach drohowyskich. Podniesiono różne projekty reform w szkole i warsztatach. o ich atoli zrealizowaniu mowy być nie może, dopóki nie będzie uchylone prowizoryum w kierownictwie tak warsztatów, jak i w nauce rysunków technicznych.

Wydział krajowy za pośrednictwem komisyi przedsięwziął lustracyę gospodarstwa rolnego i leśnego. Komisyi tej przewodniczącym był p. Klemens Torosiewicz, a w skład jej wchodzili posłowie: Sznell i Onyszkiewicz, wreszcie p Tadeusz Lange Komisya rozpoczęła swą czynność, jeszcze jej atoli nie ukończyła.

Rewizya dokumentów fundacyjnych wykazała konieczność zmian przeważnie formalnej natury. Wykazano, że jedyną przeszkodą w doprowadzeniu do skutku oddawna pożądanej zmiany statutu organizacyjnego zakładu drohowyskiego była opozycya rady administracyjnej przeciw przyznaniu Wydziałowi krajowemu prawa zatwierdzania nominacyj i oddalania funkcyonaryuszów centralnego zarządu Fundacyi. Jest nadzieja, że sprawa ta wkrótce będzie wyrównaną.

Z powodu zaległości w czynszach dzierżawnych z dóbr fundacyjnych odmówił Wydział zarządowi Fundacyi absolutoryum, sprawę zbadał i wykazał, że niektórzy dzierżawcy mieli pewne pretensye do Fundacyi, których nie wyrównano. Dzierżawcom tedy dóbr Opary, Drohowyża i Żydaczowa, odpisano ich pretensye. tak, że stan zaległości z końcem listopada 1898 przedstawiał się, jak następuje:

Z folwarku Drohowyże zalega 945 złr. 84 ct., z folwarku Słońsko zalega 1.005 złr. 4 ct., z folwarku Ostałowice zalega 6 złr. 84 ct., z folwarku Duba zalega 872 złr. 2 ct, z folwarku Żydaczowa zalega 5.908 złr. 2 ct; razem 8.737 złr. 76 ct.

Oprócz zaległości z folwarków fundacyjnych, istnieje cały szereg zaległości z pomniejszych nieruchomości fundacyjnych, jakoto: z domów, karczem, młynów, tartaków, łąk, i t. p. W tej rubryce zapisaną jest zaległość za pobrane z lasów fundacyjnych drzewo opałowe w sumie złr. 14.094 ct. 99. W sprawie tej Wydział krajowy zażądał wyjaśnień. Z pomniejszych dalej nieruchomości istnieją zaległości w kwocie 11.636 złr 27 ct. W tej sumie mieszczą się: kwota nieściągalna z powodu przedawnienia, w wysokości 1.533 złr. 27 ct. i wątpliwa, w wysokości złr. 2.626 ct. 78. W końcu zaległości czynszowe z gmachu teatralnego wynosiły z końcem roku 1898 sumę 6.508 złr. 10 ct.

Najgorszą stroną Fundacyi mają być warstaty drohowyskie. Już drugi rok nie mają one kierownika fachowego. Wydział krajowy tłomaczy się tem, że nie może znaleść odpowiednio ukwalifikowanego kandydata. Rządzi tam tedy kierownik prowizoryczny. Komisya delegowana do Drohowyża postanowiła ująć zasadniczo kwestyę, i nietylko przedstawić wnioski, aby dano warsztatom fachowego kierownika, lecz także, aby organizacya tego zakładu uległa pewnym zmianom. Jest tam bowiem brak sił nauczycielskich, brak u źródła zbiorów i środków naukowych.

Brakuje także w Drohowyżu nauczyciela rysunków technicznych. Funkcye takiego nauczyciela spełniał najpierw majster ślusarski (!) a następnie, gdy ustąpił, czynność tę powierzono czeladnikowi stolarskiemu *(Sic!)* Wydział krajowy zażądał obsadzenia tej posady, mimo to jednak konkursu nie rozpisano, a funkcye te powierzono nowo przyjętemu prebendaryuszowi „za osobnem wynagrodzeniem“ po 10 złr. miesięcznie. (!)

Syndykiem Fundacyi w miejsce dra Semilskiego, który ustąpił, został adwokat dr. August Łoziński. W ciągu roku 1898, namiestnictwo zezwoliło na uchwalone przez radę administracyjną zaciągnięcie z funduszu zarodowego pożyczki w kwocie 60 000 złr. (spłacić się mającej w dwudziestu latach) na założenie funduszu obrotowego Fundacyi.

## Listy z zaboru rosyjskiego.

**Warszawa,** 9 lutego.

*(Śmierć i pogrzeb Bolesława Słońskiego. — Raporty. — Goremykin w politechnice! — Kowalewski w politechnice; jego mowa i kary).*

W licznym ustępie uwięzionych w wrześniu i październiku zeszłego roku za podawanie ludowi polskiemu tej samej książki polskiej, którą książę Imeretyński w memoryale swoim, za jedynie teraz jeszcze stosowną dla niego uważa, znalazł się 24 letni młodzieniec, Bolesław Słoński. Był on studentem uniwersytetu warszawskiego i kończył już medycynę. Pracowity, zdolny i wiele obiecujący w zawodzie, do którego się sposobił, jako Polak służył on w tej złotej gwardyi sztandaru narodowego, która od roku 1880, pomimo, a może właśnie wskutek ucisku, zapełniała się coraz nowym zaciągiem zdrowej a czystej, więc i gorącej młodości. Pochodząc z Litwy, ze Słońskiego, w tej ziemi mroków i nieszczęść, usiłował szerzyć światło i książką dusze ludzkie, na pastwę straszliwego systemu rzucone, na wysokość godności narodowej, jeśli już nie czynnego patryotyzmu, podnosił. Nie był to jego tytuł do cytadeli, bo żandarmerya nic o jego działalności nie wiedziała; ale był tytuł do obywatelskiego uznania za życia w gronie kolegów przedewszystkiem, a potem i wielu współczujących i współpracujących w dalszych kręgach współczesnych. Przyszła śmierć ze swojem „mistrzowstwem“, i szczere uczucie dla żywego w szczerą żałość po zmarłym przetworzyła. Na tę śmierć uwolniono więźnia umyślnie z cytadeli; nie chciano po tak jeszcze niedawnych tradycyach Hryniewieckiego, wobec świeżego wrażenia, jakie sprawiło zamordowanie Daszkiewicza przez oficera wewnątrz wałów fortecy, mieć nowej nieprzyjemności z nowym skonem więźnia politycznego.

Słoński dostał się w moc żandarmów już nie zdrów, w usposobieniu malarycznem, wilgoć więzienna dokonała reszty: młodzieniec ciężko się rozchorował, a gdy prognoza urzędowa nakazała przewidywać zejście żałosne, władza nad bezpieczeństwem rządu rosyjskiego w cytadeli czuwająca, postanowiła wydać więźnia rodzinie. Matka i brat umieścili skazanego już na śmierć w szpitalu św. Ducha. Tam, dnia 22 stycznia, w samą rocznicę powstania 1863 roku, zacny młodzieniec umarł. Wiadomość o śmierci kolegi poruszyła młodzież do żywego. Pierwsza myśl: wyprawić mu pogrzeb wspaniały, godny tak pięknego zarania jego życia; któż miał sam poezyą żalu z siebie wysnuć, jeżeli nie młodzież? Urządzono też pogrzeb, jak poemat. Naznoszono wieńców na trumnę; zrobiono sobie święto w uniwersytecie, wyjednano pozwolenie na mowę nad grobem, na żałobną uroczystość ściągnięto jak najwięcej uczestników ze świata uniwersyteckiego. Niewiedzących, kim był nieboszczyk, zawiadamiała klepsydra na rogu N. Świata i Alei Jerozolimskich z napisem ołówkowym „Cytadela“. Zapał porwał i młodzież politechniki; i ona również porzuciła prelekcye dla pogrzebu. Szkoła Wawelberga, pod dyrekcyą Mittego, zaznaczyła także swoję współduchowność. Nie pozostało obojętnemi widzami i wielu starszych z młodzieży gimnazyalnej.

I tak dnia 25 zeszłego miesiąca o godzinie 11 rano kilka tysięcy ludzi zebrało się na wyprowadzenie zwłok młodzieńca.

Policya, pozwoliwszy pogrzeb urządzić tak jak gdyby na nieboszczyku nie ciążyła wcale plama cytadeli, pozwoliła też orszakowi pogrzebowemu przeciągnąć przez miasto, i nie tamowała również obrzędu na samym cmentarzu Ale prócz grzeczności miała ta policya na usługach swoich jeszcze i... fotografię.

Już przy ulicy Elektorskiej, zaraz po wyruszeniu orszaku, pozdejmowano podobizny z najbliższego otoczenia trumny tak wyraźnie, że każdy na pierwszy rzut oka, mógł w odbitym tłumie rozpoznać swych znajomych. Chociaż wszystko odbyło się jak najspokojniej, policya, zrobiwszy z fotografią dobry początek, nie chciała już energii swojej marnować i tak manewrowała, aż w końcu z naturalnego aktu żalu zrobiła nienaturalne przestępstwo polityczne. Jeszcze przed pogrzebem w uniwersytecie zadygotało policyjne serce inspektora. Zastępujący nieobecnego rektora Zengera dziekan Szołfejew, pozwolił na mowę koleżeńską nad grobem. Inspektor dał mu niezadowolenie swoje poznać w sposób tak ostry, iż zastępca rektora musiał go do porządku przywołać. Po pogrzebie poszły raporty od inspektora do Ligina, od oberpolicmajstra do Obolenskiego, od Obolenskiego do Goremykina, ministra spraw wewnętrznych.

Temperament policyjny rozgorzał od tajemniczych liter *„Str. N. D.“* na jednym z wieńców przy trumnie, dość nieopatrznie w sam dzień pogrzebu do wiadomości publicznej przez *Kuryer Poranny* podanej. Nowa sprawa. Zdano raport księciu do Petersburga, wraz z wnioskiem o wymierzenie na zuchwałą gazetę 1000 rubli grzywien. Zuchwałym tu właściwie był tylko sam wniosek. Jakiem prawem mógłby rząd karać dzienniczek za wydrukowanie tego, co cenzura wydrukować pozwoliła, a co w treści swej podawało tylko fakt nagi, bez żadnego zgoła, pożądanego czy niepożądanego dla rządu zabarwienia? Prawem — bezprawia. Kara jest jeszcze ciągle w zawieszeniu. W przeszłym tygodniu ks. Imeretyński wymiar sprawiedliwości odstąpił wydziałowi prasy i zapewne ten wydział sprawiedliwość wymierzy.

Raporty do ministra, do generał-gubernatora były tylko błahostką: o ważnym dla państwa wypadku, o pogrzebie i literach, dowiedział się sam cesarz; nawet jemu ciche szczęście rodzinne zakłócono „wypadkami“ warszawskiemi. Minister Goremykin, który do ostatnich dni toczył walkę z Imeretyńskim, a nie zaprzestał jej jeszcze z Wittem, dowiedziawszy się o udziale politechniki i szkoły Mittego, postanowił przeciwnikowi swemu, o niczem jeszcze nie wiedzącemu, uszyć buty. Obie powyższe szkoły należą pod zarząd ministra skarbu — a tu minister skarbu jest ciemny, jak tabaka w rogu, więc wyborna sposobność. Intrygant w lot z niej skorzystał: pierwszy powiedział cesarzowi, co się dzieje w Warszawie w wydziale Wittego. Cesarz na posłuchaniu, danem ministrowi skarbu, zagadnął go:

— „Ładne rzeczy dzieją się u ciebie w Warszawie“.

Był to grom, jeszcze bez piorunów, ale grom. Minister poznał, że wypada mu opieszałość wynagrodzić jak największą sprężystością. Natychmiast pchnął do Warszawy bardzo wysokiego urzędnika, dyrektora departamentu szkół technicznych i handlowych, radcę tajnego Kowalewskiego, znanego nam już z dawniejszych wystąpień.

Kowalewskij w przeszłym tygodniu zjechał do Warszawy. Kazał zwołać studentów politechniki do jednej sali i tam wobec zarządzającego instytutem, p. Lagorio'na, i profesorów, będących na miejscu, przemówił do młodzieży w ten mniej więcej sposób:

— Przyjechałem z rozkazu pana ministra, rozgoryczonego waszem uczestnictwem w demonstracyjnej procesyi z dnia 13 stycznia (data rosyjska). Do instytutu weszliście z dobrej woli, dla wzbogacenia się wiadomościami technicznemi. Najjaśniejszemu Panu upodobało się obdarzyć was szczęściem i instytutowi waszemu własne imię swoje nadać. Wszyscy w instytucie widzieli zakład pożyteczny dla kraju; Rosya zaś mniemała, że się w siły techniczne wzbogaci. Na przyszłość minister będzie pomagał młodzieży uczącej się, ale będzie też ze szczególną srogością zachowywał się względem tych, którym w murach instytutu za ciasno. Wasze postępki okazały się niegodnemi imienia, które nosicie. Na przyszłość minister będzie karał i wydalał z instytutu każdego, kto się odda „omamieniu“ *(sobłaznu)* politycznej natury. Kto nie chce się uczyć, niech sobie odejdzie, niech pozwoli innym zająć swe miejsce i nazwać się szczęśliwymi, jakimi ja w tej chwili was nazwać mogę. Teraz zarząd instytutu poczyni odpowiednie środki i ukarze winnych podług stopnia ich przewinienia. My (zwierzchnicy) powinniśmy dbać o honor zakładu naukowego i sami troszczyć się o to, ażeby wasze postępki zgadzały się z naszemi żądaniami. Ostatecznie, minister ufa *(uwieren)*, że w sercach waszych znajdzie sympatyczny odgłos.

Dziwna, niepojęta ufność! Co ministrowi po sympatyi i jak na nią liczyć może? Frazes niefortunny.

Lagorio w porozumieniu z Liginem, nie czekając na przyjazd dygnitarza, skazał na wydalenie z instytutu p. Kamińskiego i Orłowskiego. Za co? O tem wie tylko rosyjskie sumienie rządowe. Jeden z dwu młodzieńców jest niezamożnym: wyrok srodze go dotyka. Karanie winnych jeszcze się nie skończyło.

Z uniwersytetu wydalono pp. Nelkena i Sienkiewicza, a nadto jedenastu pozbawiono prawa do stypendyów i o tem zawiadomiono młodzież przez wywieszenie na czarnej tablicy nazwisk skazanych. Ligin przynajmniej w wywnętrzaniu się swojem ma pewną względność dla uniwersytetu; ale na szkołę Mittego, na gimnazya srodze się zawziął. W sam dzień pogrzebu było w tej szkole siedemdziesięciu nieobecnych. Gdzie być mogli? Oczywiście na pogrzebie. I dalej z tego wątka sprawiedliwość karząca snuje swoje pasma. Ze sprawy, którąby w żadnem innem państwie na świecie nie poruszyła żadnej władzy wyższej, tutaj zrobiono nawet taran, burzący tak drogi dla poddanych spokój samego panującego. Prawda, że żyjąc i żyć chcąc, musimy i my nieraz robić coś, co się rządowi rosyjskiemu nie podoba; bezstronny jednak widz wypadków, okiem zachodniem na los nasz patrzący, przyznać musi, że rząd rosyjski u nas bardzo często robi nietylko politykę ale i same przestępstwa polityczne.

*Narrans.*

## Orędzie Loubeta.

*(Telegram „Nowej Reformy“.)*

**Paryż,** 22 lutego.

Wczoraj odczytane zostało w parlamencie francuskim orędzie nowego prezydenta republiki. Prezydent ministrów, Dupuy, odczytał je w Izbie deputowanych, minister sprawiedliwości, Lebret, w senacie.

*Artur Gruszecki.*

## SZARAŃCZA.

### Powieść współczesna.

60 (Ciąg dalszy.)

— Proszę, mów pani dalej. Gdyśmy już zabrnęli w definicye stare, a zawsze nowe, idźmy dalej.

— Tylko żąda bezwzględnego zaufania, szczerej przyjaźni i szacunku swej godności, jako człowieka.

— Cudowna teorya; szkoda, że niepraktyczna — uśmiechnął się Sobolski.

— Niepraktyczna? — zdziwiła się piękna panna. — Chyba tylko dla mężczyzn, bo są egoiści...

— Weźmy przykład; ten objaśni nas najlepiej. On jest żydem, ona katoliczką. Ona jako kobieta kochająca nie żąda, zdaniem pani, zmiany przekonań religijnych, moralnych, dążeń wzbogacenia się za każdą cenę, różnych nawyknień fizycznych. On, dajmy na to, ma do niej zaufanie, jest z przyjaźnią i szacunkiem. Tworzą idealnie harmonijne małżeństwo. Ale są dzieci; dzieci; jakże teraz pogodzić przekonania religijne, narodowe, moralne, wychowawcze itd. Z pięknej tęczy teoretycznej zostaje mgła, a z niej łzy.

— To wyjątek! — zawołała. — Każda teorya czy reguła, zostosowana do wyjątków, okaże się błędną; ale w zasadzie ja mam słuszność. Przez miłość bowiem rozumię harmonię dwóch umysłów, dwóch dusz, dwóch uczuć, które nigdy nie występują względem siebie szorstko, niechętnie, obraźliwie, lecz wzajem się uzupełniają i uwzględniają.

Mówiła z przejęciem, na twarzy miała lekkie rumieńce; oczy błyszczały. Zdawało się, że pod białą, prawie przeźroczystą skórą przebiegają płomienie zapału. Pan Sobolski patrzał na nią z zachwytem, porwany jej pięknością, wdziękiem, tonem głosu, harmonią ruchu.

Po chwili przemówił ciszej:

— Słuchając pani, zdaje mi się, że słowa pani są pieśnią harmonii wszechświata, która spłynęła na ziemię. Zapominam, gdzie jestem, kim jestem, pragnę wierzyć, że na świecie może istnieć zakątek cichy, spokojny, słoneczny.

— Wiara zbawia — szepnęła cichutko.

W tym samym czasie panna Herminia mówiła do pana Dauma:

— Nie wierzyłam w miłość i z upodobaniem powtarzałam zdanie Rochefoucauld'a, że miłość jest jak strachy: wszyscy o niej mówią, a nikt jej nie widział. A dziś?

— Dziś zmieniła pani zdanie? — przerwał jej ze śmiechem;

— Czy pamięta pan ten dzień, gdyśmy oboje siedzieli na tamtej kanapie, w południe?...

— O, pamiętam dobrze.

— Jak pan wtenczas mówił pięknie o miłości...

— Czyż teraz mówię brzydko?

— Teraz już nie słyszę ani takich słów, ani zachwytów, ani przyrzeczeń...

— Na wszystko jest czas — odpowiedział sentencyonalnie.

— Na cóż obecnie jest czas? — spytała tonem podrażnionym.

— Teraz wstępujemy w życie praktyczne; a chcąc je dobrze urządzić, trzeba wszystko rozważyć rozsądnie, zimno, wszechstronnie.

— Czyż może istnieć miłość bez zachwytów, złudzeń, marzeń? — mówiła rozżalona.

— Sądzę, że taką bywa z czasem miłość małżeńska...

A widząc jej smutną minę, dodał wesoło:

— Zresztą przekonamy się sami; i chociaż tak mówię, pragnę jak najdłużej marzyć, łudzić się, zachwycać się, co mi trudnem nie będzie!

I skrycie uścisnął jej rękę, wywołując u panny Herminii uśmiech zadowolenia i wiary.

Wniesiono herbatę, a po jej skończeniu poprosiła pani Marya swą przyjaciółkę o śpiew.

— Moja Ewelinko — odezwała się matka — zaśpiewaj tę piosenkę nową, tak oryginalną. Powiadam ci — zwróciła się do gospodyni, — że nawet ja, stara, zachwycam się melodyą, tyle w niej życia i młodości.

— Ewelinko! — zawołała żartobliwie pani Marya — musisz matki słuchać, więc najpierw tę, a potem bardzo cię proszę o tę, którą u księdza Halbrota śpiewałaś.

— A prawda! — rzekł lekarz, — wszak panie były u tego patryoty śląskiego z niemieckiem nazwiskiem... Musiał się rozczulać nad swem prześladowaniem i... nad gospodynią — kończył, uśmiechając się złośliwie.

— Panie doktorze — rzekła z wielką powagą i surowym tonem panna Ewelina, — pozwalam panu na krytykę wszystkich i drwienie ze wszystkiego, ale nie z księdza Halbrota.

— Tak dalece!... I to mówi protestantka!... Chyba, że on święty? — zadrwił pan Daum.

— Nie święty — odezwał się pan Sobolski, — ale zacny, uczciwy i szlachetny człowiek.

— Godny szacunku nawet wrogów — dodała gorąco pani Marya.

— Ależ panie dziś są drażliwe — rzekł łagodząco pan Krempa; — doktor nie zna księdza Halbrota i żartował tylko.

— A jaką pieśń pani tam śpiewała? — spytał lekarz obojętnie, chociaż na twarzy jego malował się hamowany gniew.

— Posłyszy ją pan sam — powiedziała pani Marya — i napewno zachwyci pana tak, jak mnie i pana Sobolskiego. A teraz, Ewelinko, tę nową pieśń...

— Czy mam pani akompaniować? — spytał pan Sobolski.

— Nie, dziękuję panu.

Usiadła do pianina. Towarzystwo ugrupowało się w ten sposób, że po lewej stronie pianina siedziała pani Krügerowa. gospodyni i pan Sobolski: po prawej panna Herminia, lekarz i pan Krempa.

Przy pierwszych akordach drgnął pan Sobolski i nasłuchiwał badawczo, jak gdyby sobie nie dowierzał. Twarzyczka pani Maryi rozjaśniła się, a po panu Krempie było widać, że usilnie stara się pochwycić niejasne i uciekające wspomnienia.

Na progu stanął Adalbert, wpatrzony jak w obraz w pannę Ewelinę, a ciche posuwanie nóg świadczyło o obecności Tekli.

Pan Daum i panna Herminia obojętnie przysłuchiwali się muzyce, a pani Krügerowa z uśmiechem szczęśliwego tryumfu spoglądała po obecnych.

Wtem zabrzmiały słowa pieśni, które w interpretacyi panny Eweliny, miały w sobie tyle życia, tyle świeżych uczuć młodzieńczych i pewności urzeczywistnienia marzeń, że obecni, z wyjątkiem lekarza uśmiechnęli się zadowoleni, bo widoczną rozkosz sprawiała im melodya i słowa:

Gdyby mi też pan Bóg dał,
By mnie jaki grajek chciał,
Gęśle za nim bym nosiła,
Chleba bym mu uprosiła,
By mi jeno grał,
By mi jeno grał!

W progu jadalni, za rozweselonym Adalbertem, pokazała się rozpromieniona twarz Tekli; a lekarz, zrozumiawszy melodyę mazurka i chwytając słowa poszczególne, zaczerwienił się z oburzenia, śpiewaczkę zmierzył pogardliwem spojrzeniem, a chcąc lepiej posłyszeć, przesunął się cichutko na stronę lewą i stanął za panem Sobolskim.

Właśnie panna Ewelina śpiewała drugą zwrotkę, a w tonie jej głosu znać było spowiedź serca i szczere wyznanie uczucia:

Gdyby mi król rzeknął sam.
„Królestwo ci moje dam!“
Jabym jeno się roześmiała,
Wszystkim świętym dziękowała
Że se grajka mam,
Że se grajka mam!

W czasie śpiewu spojrzała na pana Sobolskiego tak wymownie, tak szczerze, że ten poczuł niemal fizycznie, iż tamy dotychczasowe stawiane przez niego tak usilnie i umiejętnie, chwieją się pod naporem uczucia, że jego zasady i teorye karłowacieją; obraz panny Eweliny staje się dziwnie jasny i rzuca blaski na jego marzenia i dążności.

To uczucie miłości było tak miłe, słodkie, upajające, że pozwolił sobie, ale tylko na chwilę, tylko na dziś poddać się marzeniom zakochanego i kochanego.

To spojrzenie pochwycił też i lekarz i fala niechęci do pana Sobolskiego, a nienawiści do Ślązaków wezbrała u niego wysoko.

Wszak ta niemiecka artystka, Krügerówna, wyzywająco i niemal publicznie oświadcza się znienawidzonemu przewodnikowi ruchu wrogiego Niemcom, Ślązakowi przyznającemu się bezczelnie, wobec wyższej polityki i kultury, do pragnień separatystycznych. To ohydne! To wstrętne! To podłe!

Zaledwie umilkły tony pieśni, gdy do siedzącej przy pianinie przypadła Tekla i całując ręce, mówiła ze łzami w oczach:

— Zaś to było cudne! Bóg zapłać panience! I w samym kościele tak pięknie nie śpiewają!

(C. d. n.)

Orędzie to w dosłownej osnowie opiewa:

„Panowie Senatorowie i Deputowani!

„Powołany na pierwszy urząd w kraju dla spełnienia wynikających stąd wielkich obowiązków, potrzebuję poparcia senatu i Izby deputowanych. Proszę więc o nie i pewien jestem, że mi go nie odmówicie. Możecie Panowie liczyć na moją stanowczą wolę oddania wszystkich moich sił strzeżeniu konstytucyi. Rękojmię tego macie Panowie w mojem niezłomnem przywiązaniu do republiki.

„Prawidłowe przeniesienie władz, dokonane w kilka godzin po nagłej śmierci drogiego i nieodżałowanego prezydenta Feliksa Faure'a, służyć może za nowy dowód wiernego przywiązania narodu francuskiego do republiki. Dowód ten złożyła Francya właśnie w chwili, kiedy niektórzy zbłąkani usiłują podkopać zaufanie kraju do instytucyj republikańskich. Zgromadzenie narodowe w dniu 18 lutego wyrażnie objawiło swą wolę: chce ono uspokojenia umysłów i przywrócenia trwałej jedności wszystkich republikanów.

„Jako gorący wyznawca zasad rewolucyi francuskiej i systemu wolności, stale dbać będę o to, aby popierać parlament w niezbędnem dziele tolerancyi i zgody. W toku przemijających trudności, jakie przebyliśmy, Francya przez swą rozwagę, swoją godność i patryotyzm parlamentu, zyskała na powszechnym szacunku świata. Dlaczegóż nie mielibyśmy się spodziewać, że możemy dojść do takiego samego porozumienia i w wewnętrznych naszych stosunkach? Czyż porozumienie takie nie istnieje w kraju? Czyż ktokolwiek wątpi w kraju, iż należy koniecznie szanować zarówno wszystkie organa społeczeństwa: parlament, który na podstawach wolności obraduje nad ustawami; władze sądowe, które ustawy te stosują w praktyce; rząd, który czuwa nad ich wykonaniem, i armię narodową, która broni niezawisłości i całości państwa, armię, którą kraj kocha i ma podstawę kochać, ponieważ cały naród ożywiony jest tym samym duchem obowiązku, poświęcenia i karności, i ponieważ naród wie, że armia ta stoi i zawsze stać będzie na straży jego honoru i jego ustaw.

„Francya z pełną samowiedzą i w spokoju pracować będzie nad rozwiązaniem zadań, dotyczących moralnego i materyalnego dobra obywateli, i będzie mogła prowadzić dalej swe wielkie pokojowe a wydatne w owoc dzieło, zarówno w dziedzinie idei, na polu nauki i sztuki, jakoteż na polu pracy ekonomicznej: w rolnictwie, handlu i przemyśle.

„Oddajmy słuszność samym sobie i nie zapominajmy, że Francya zawsze miłowała zarówno postęp, sprawiedliwość i ludzkość. Jej pełna chwały przeszłość stanowi dziedzictwo nasze, które powinniśmy przechować i pomnożyć. Republika dała Francyi instytucye państwowe. Zawdzięcza jej nieocenione dobrodziejstwo trwałego pokoju, zagoiła jej rany, przywróciła i odrodziła jej armię i marynarkę, założyła podwaliny wielkiego państwa kolonialnego, zorganizowała wszystkie gałęzie sił narodowych. Republika zjednała dla Francyi cenne przymierza i stosunki przyjaźni. Republika dopomogła wreszcie do nieopodziewanego rozkwitu przedsięwzięć wzajemnej pomocy ku ulżeniu lub zapobieżeniu niezasłużonych cierpień.

„Starajmyż się więc rozwinąć te dzieła, które zaszczyt przynoszą naszemu krajowi. Co do mnie poczytam się za szczęśliwego, jeżeli za pomocą nie zniechęcającej się niczem pracy, dzięki jedności, którą ze wszystkich sił utrzymać pragnę, będę mógł, w zakresie przysługujących mi na mocy konstytucyi praw, których uszczuplenia nie dopuszczę, przyczynić się do urzeczywistnienia wspólnych naszych nadziei i do wzmocnienia republiki.“

## Wielka katastrofa kolejowa.

Jedno z największych nieszczęść kolejowych, do jakiego przyszło od czasu, gdy Europa używa kolei żelaznych, wydarzyło się, jak to już donieśliśmy, w dniu 18-tym b. m. na stacyi Forest, w niewielkiej odległości od Bruxelli.

Dzienniki belgijskie przynoszą o tej katastrofie następujące bliższe szczegóły:

Pociąg osobowy, dążący z Tournai, przybył z opóźnieniem trzechkwadransowym na stacyę Forest, leżącą w odległości 5 klm. na południowy wschód od stolicy Belgii. W chwili, gdy miał właśnie z Forest wyjechać, wpadł nań z tyłu pociąg pospieszny Quiévrain-Bruksela, nie zatrzymujący się wcale na tej stacyi, z którego maszynista z powodu niesłychanie gęstej mgły nie dojrzał powstrzymujących go sygnałów. Lokomotywa pociągu pospiesznego podniosła się do góry, wbiła literalnie jeden w drugi dwa ostatnie wagony pociągu osobowego i wkrótce utworzyła z nich jeden kłąb szczątków. Stała się przytem rzecz dziwna: wszystkie wagony pociągu pospiesznego prawie zupełnie ocalały, za wyjątkiem jednak pierwszego za lokomotywą, który został zdruzgotany.

Nieszczęście to najbardziej dotknęło gminę Ruysbroeck, gdzie na kilka minut przed katastrofą wsiadło do pociągu osobowego wesołe towarzystwo, złożone z kilkudziesięciu młodych ludzi, idących do wojska. Wszyscy z nich albo zginęli, albo odnieśli ciężkie uszkodzenia ciała. Po przerażającym trzasku, towarzyszącym zetknięciu się pociągów, nastąpiła straszna cisza, w chwilę później nieuszkodzeni i lekko ranni podróżni pociągu wyskakiwali z wagonów i, jak zwykle zdarza się w podobnych razach, biegali na oślep przed siebie.

Gdyby nie nadzwyczajna przytomność umysłu konduktora, prowadzącego pociąg pospieszny, Lewillona, który na dwie sekundy przed zetknięciem się puścił w ruch hamulec, musiałaby była katastrofa przybrać jeszcze większe rozmiary. Z drugiej jednak strony liczba ofiar zwiększyła się skutkiem tego, że z zdruzgotanego parowozu pociągu pospiesznego poczęła wydobywać się para, która parzyła pasażerów, leżących pod szczątkami wagonów, po prostu się ugotowali.

O ile dotąd można było stwierdzić, zginęło pod Forest osób 33, rany odniosło 80, z tych trzydzieści kilka jest ciężko rannych. Są to przeważnie ludzie młodzi, Belgijczycy. W jednym z wagonów III. klasy pociągu osobowego zginęli wszyscy podróżni, z wyjątkiem małego dziecka, które matka trzymała na kolanach. *Journal de Bruxelles* donosi, że pasażerowie pociągu pospiesznego zawdzięczają swe ocalenie wyżej wspomnianemu konduktorowi, a także maszyniście, który z taką siłą puścił w ruch hamulec Westinghous'a, iż parowóz oderwał się od zwalniającego pociągu i sam jedynie wpadł na pociąg osobowy.

Ratunek nieszczęśliwych był bardzo utrudniony. Aby wyciągnąć zabitych i rannych z pod szczątków parowozu i wagonów, trzeba było usuwać te szczątki, przez co niejednę nową ranę zadano. Dla usunięcia pewnej kobiety, przyciśniętej kołami parowozu, trzeba było odjąć nogę. Ranni śmiertelnie błagali, aby ich dobito. Kilka osób z pomiędzy ratujących, na widok tych strasznych scen, zemdlało.

Wstępne śledztwo wskazuje, jako główną przyczynę katastrofy, mgłę tak gęstą, że dalej, niż na odległość 5 metrów, nie było można cośkolwiek widzieć. Maszynista i palacz z pociągu pospiesznego, którzy zdołali na czas zeskoczyć, twierdzą, iż sygnały były fałszywie nastawione, urzędnicy zaś stacyjni zapewniają, że sygnały były w porządku. Dalsze śledztwo wykaże niezawodnie, po czyjej stronie była wina, lub też złoży ją na tak ulubioną zarządom kolejowym *vis major*. Zabitym jednak nikt życia nie wróci, a ranni i kalecy dopiero po uciążliwym procesie będą mogli jakiekolwiek od kolei uzyskać odszkodowanie. Owe nieszczęsne spóźniania się pociągów odegrały tu także niepoślednią rolę, gdyż nietylko pociąg osobowy, ale również i pospieszny jechał ze znacznem opóźnieniem czasu regulaminowego.

## Galicyjska Kasa Oszczędności.

Najsmutniejszą stroną dotychczasowej akcyi sanacyjnej lwowskiej Kasy oszczędności jest fakt, że popłoch, objawiający się gromadnem żądaniem zwrotu wkładek, zmniejsza się tylko chwilowo, lecz co parę dni objawia się wezbraną falą interesantów, tłoczących się do Kasy oszczędności. Wczoraj *run* przybrał znowu zastraszające rozmiary z powodu wiadomości o aresztowaniu, względnie internowaniu dyrektora Zimy i p. Wędrychowskiego. Jeżeli umysły się nie uspokoją, to Kasa znaleść się może rzeczywiście w położeniu gorszem, niż wogóle dotąd przypuszczać było można.

Z bilansu, zestawionego przez obecny prowizoryczny zarząd Galicyjskiej Kasy oszczędności, przytaczamy niektóre ciekawsze cyfry:

Stan czynny: Pożyczki hipoteczne: 20,116.000 złr., a to: na dobra ziemskie złr. 8,936.000, na realności miejskie 9,963.000 złr. gminne i inne 1,217.000 złr. Pożyczki na weksle: 7,830.000 złr., a to: Towarzystwo zaliczkowe i Banki 2,045.000 złr., Szczepanowski, Wolski i t. d. 2,881.000 złr., weksle kaucyonowane hipoteczne 1,214.000 złr., weksle prywatne 1,690.000 złr. Rachunek bieżący: złr. 5,893.000 złr., a to: Szczepanowski 2,852.000 złr., tenże pod firmą Kühnel 1,237.000 złr., Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski 1,305 000 złr. inne 499.000 złr.

Stan bierny: Wkładki oszczędności: złr. 33,280 000; rachunek bieżący 426.000 złr., papiery zastawione w Banku austryacko-węgierskim za 1,050.000 złr., niepewne 309.000 złr., czysty zysk w r. 1898: 160.000 złr.

Fundusz rezerwowy: Fundusz rezerwowy wynosił 4,106.000, zysk z roku 1898: 160.000, fundacya muzeum przemysłowego 200.000. Razem 4,460.000 złr. Tę ostatnią pozycyę 200.000 złr. z fundacyi należy objaśnić. Kasa przeznaczyła w swoim czasie na tę fundacyę 400.000 złr., dotychczas wypłaciła 120.000 złr., doda jeszcze 80.000 złr., byle miasto Lwów na siebie budowę dalszą muzeum przemysłowego objęło, a pozostałe 200.000 wcielone zostaną do funduszu rezerwowego.

Depozyta w Kasie oszczędności wynoszą 500.000 złr.

Wedle bilansu tego dług Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego wynosi w wekslach i rachunku bieżącym **7,328 000** złr.

Możliwe straty przewidywane są tak: Kasa straci na wierzytelnościach do Szczepanowskiego 1,277.000 złr., na wierzytelnościach Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego sumę 2,152 000 złr. — razem na nich 3 429.000 złr.; nie znaczy to, aby aktywa ich wspólne obliczano aż na 4 miliony, ale niektóre wierzytelności ich mają inne, dawniejsze pokrycie, lub porękę. W dziale wekslowym przewidywane są jako straty (wątpliwe): różne 216 000 złr., prywatne 240.000 złr., weksle zaskarżone 294.000 złr. — nadto w dziale hipotecznym około 250.000 złr.

Jak już wczoraj zaznaczyliśmy, stan Kasy, pesymistycznie nawet na rzecz się zapatrując, przedstawia się tak, iż po potrąceniu funduszu rezerwowego najwyżej $1^1/_2$ miliona złr. będzie do pokrycia.

O konferencyi poselskiej u namiestnika donoszą do jednego z pism lwowskich:

Zgoda panowała zupełnie co do tego, że Sejm musi dać gwarancyę. Robiono jedynie pewne zastrzeżenie w tym kierunku, żeby ta gwarancya, którą teraz kraj da, nie stała się precedensem dla podobnych wypadków, które mogłyby ewentualnie mieć miejsce w rozmaitych miastach prowincyonalnych. Wszak mamy mnóstwo Kas Oszczędności powiatowych, więc gdyby w którejkolwiek nastąpiły podobne wypadki, możnaby znów żądać od kraju, aby dał swą gwarancyę. Owóż kilku posłów zastrzegło się przeciwko temu, żeby gwarancya teraźniejsza kraju mogła w danym razie być za precedens poczytaną.

Również ożywioną prowadzono dyskusyę na ten temat, jak urządzić nowy zarząd Kasy Oszczędności, bo skoro Sejm daje tę krajową gwarancyę, to oczywiście musi wpływać na zarząd, w końcu musi mieć taki nowy statut dla tej nowej Kasy Oszczędności, aby już podobne wypadki, jakie były dotychczas, nie mogły się więcej powtarzać. Z drugiej jednak strony rząd także pragnie utrzymać swoją kontrolę, jakkolwiek świeży fakt z Galicyjską Kasą Oszczędności pokazał, że ta kontrola rządu nie osiąga zamierzonego celu. To też w prywatnej rozmowie wielu posłów wyrażało swoje zdziwienie, że ta kontrola rządu była tak bez znaczenia i zadawało pytanie, co też właściwie robił ten komisarz rządowy, który w Kasie Oszczędności zasiadał. W rozmowach prywatnych wyrażali także posłowie zdziwienie na temat, co się z temi wypożyczanemi z Kasy Oszczędności pieniądzmi stało.

W końcu niektórzy posłowie dali wyraz przygnębiającemu uczuciu każdego obywatela kraju, co myśleć o społeczeństwie, z którego grona trzydziestu kilku najpoważniejszych obywateli należało do Towarzystwa Galicyjskiej Kasy Oszczędności, a żaden z nich nie poczuwał się nigdy do obowiązku zajrzeć nawet do tej Kasy i popatrzeć, co się w niej dzieje.

# KRONIKA.

**Kraków**, 22 lutego

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro w czwartek 23 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku obrad liczny szereg spraw.

**Rada powiatowa krakowska** odbyła dziś posiedzenie pod przewodnictwem swego wiceprezesa p. Jana Skirlińskiego. Omawiano na posiedzeniu sprawę dróg podmiejskich i skonstatowano, że wielka liczba rodzin ociąga się z odrabianiem nową ustawą drogową zadecydowanych prestacyj drogowych. Wskutek tego stan dróg w powiecie się pogarsza. Wydział podjął w tej sprawie akcyę w Wydziale krajowym, jednak gminy akcyi nie poparły.

W dalszym ciągu posiedzenia delegowano do komisyi asenterunkowej pp. Czekajskiego i dra Skrzyńskiego i obsadzono posadę akuszerki okręgowej w Liszkach. Posadę otrzymała p. Marya Malinowska.

**Z uniwersytetu.** Pp. Julian Karol Nowotny, rodem z Nowego Targu, i Samuel Wahrhaftig, koncypient adwokacki w Krakowie, rodem z Jarosławia, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

**Sprawy miejskie.** Komisya dla zbadania planów budowy nowego gmachu dla Towarzystwa sztuk pięknych odbyła wczoraj posiedzenie. W skład komisyi wchodzili pp. Beringer, Biborski i Wdowiszewski, dyrektor budownictwa miejskiego. Prócz wymienionych wyżej udział w obradach wzięli również pp. prof. Odrzywolski i Ekielski. Rozpatrując przedłożone plany budowy nowego gmachu, komisya orzekła, zgodnie z opinią znawców, że zewnętrzna architektura gmachu jest przeprowadzoną organicznie, a pojętą monumentalnie. Hołduje ona mianowicie umiarkowanym kierunkom modernistycznym. Wedle opisu komisyi przedłożone plany świadczą o wcale niedyletanckiem uzdolnieniu ich autora, p. Franciszka Mączyńskiego, i kwalifikują się do wykonania. Znawcy dalej zwrócili uwagę na świetlnie górne, które będą psuły ogólny wygląd gmachu, zwłaszcza w jego części górnej, wobec czego należy jeszcze zażądać od autora wykonania perspektywicznego widoku tej strony gmachu, na której ulokowane będą świetlnie. Komisya przychyliła się do zdania znawców i postanowiła wystąpić przed sekcyą pierwszą z wnioskiem, aby autor planów gmachu uzupełnił je na wskazanym kierunku.

**Namiestnictwo** reskryptem z dnia 29 stycznia 1899 r. udzieliło ks. Franciszkowi Trawińskiemu w Oświęcimie, delegatowi Zgromadzenia Salezyańskiego, upoważnienia do zbierania ofiar i urządzenia dobrowolnych składek po całej Galicyi na fundusz budowy Zakładu wychowawczego rzemieślniczo-naukowego imienia ks. Bosko i kościoła Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych w Oświęcimie.

**Przedstawienie amatorskie.** Grono amatorów z miasta Podgórza urządziło wczoraj w sali hotelu Saskiego przedstawienie, na które pospieszyła szczupła garstka publiczności i kilkudziesięciu uczniów gimnazyalnych. Amatorzy odegrali pięcioaktowy dramat narodowy (?!) H. Lokańskiego, którego treść i akcyę przeprowadzoną z zupełnem pominięciem prawideł dramatopisarstwa, stanowi historya jakiegoś spisku na życie cara Aleksandra II. Zamach ten knuje grono spiskowców polskich, których zdradza pewien kapitan żandarmów z zemsty za to, że córka naczelnika spisku odrzuca jego miłość.

Pomijając naiwność pomysłu, zastrzedz się musimy stanowczo przeciw tego rodzaju dramatom narodowym (!), wysnutym z mało pomysłowej fantazyi autora, który, nie rozporządzając zgoła talentem pisarskim, wbrew wszelkiej prawdzie historycznej i prawdopodobieństwu nie waha się wystawiać rodaków swych, jako godzących na życie koronowanej głowy.

Gra amatorów była bardzo słabą, ale i tych dobrych chęci szkoda było dla utworu, w pomyśle i przeprowadzeniu najzupej chybionego. W przestankach grała orkiestra sokolska z Podgórza pod batutą p. Holubka i to było niezaprzeczenie najprzyjemniejszą cząstką przedstawienia.

**Zmarli.** Serafina z Waśkiewiczów Popowska, matka posła do Rady państwa, urodzona 26 listopada 1820 r., zmarła w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro w czwartek o godz. 3 po południu z domu l. 25 przy ulicy Karmelickiej.

**Loterya Dobroczynności**, która się odbyła w niedzielę 19 lutego w nowej sali Grand Hotelu, przyniosła 1206 złr. 25 ct., koszta wynosiły 52 złr., pozostało więc czystego dochodu 1154 złr. 25 ct. Świetny ten i niebywały rezultat zawdzięczamy głównie niezmiernej uczynności i uprzejmości pp Chronowskich, wspaniałomyślności 13 pułku, który nam z własnego popędu muzykę swoją bezpłatnie dostarczał, oraz łaskawym pp. kupcom i wszystkim, którzy nam niezwykle hojnie piękne fanty poprzysyłali.

Tym wszystkim, jako też paniom, które tak uprzejmie w urządzaniu loteryi i sprzedawaniu biletów nam dopomogły, najserdeczniejsze i pełne wdzięczności zasyłamy „Bóg zapłać“.

Prezesowa *Andrzejowa Potocka*. Wiceprezesowa *Antoniowa Potocka*.

**Towarzystwo strzeleckie w Krakowie**, w lecie czyniące wiele hałasu wystrzałami na strzelnicy do tarczy, mogłoby chyba uwolnić biedne gołębie Krakowa od plagi aż trzech jastrzębi, które od kilku miesięcy usadowiły się na kościele św. Piotra. Gdzieindziej władze miejskie, czy gminne, nakazałyby zastrzelić tępicieli gołębi i nie dopuszczałyby widowisk publicznego ich pożerania, kilka miesięcy trwających. Gdy u nas władz miejskich nic to nie obchodzi, może się przecież znajdzie obywatel strzelec Krakowianin, któryby w myśl tradycyi Krakusa uwolnił miasto od plastycznego widoku pożerania stworzeń słabych przez drapieżne. Policya niezawodnie za strzelanie to nie pociągnie go do odpowiedzialności.

**Z kroniki policyjnej.** Policya przyaresztowała wczoraj Mendla Badera i Markusa Matznera w chwili, gdy przynieśli sobie do domu 2 flaszki soku malinowego, pochodzącego z kradzieży w jakiejś śpiżarni lub piwnicy.

Dziś przytrzymaną została sprawczyni kradzieży, popełnionej u jednej z artystek naszego teatru, p. Prz. Przyaresztowana sprawczyni kradzieży była przedtem służącą w domu okradzionej.

**Otrucie.** Policya doprowadziła dziś rano na stacyę Towarzystwa ratunkowego malarza, niejakiego Karola Kijanę, który pod wpływem nieporozumień małżeńskich targnął się wczoraj na własne życie. Kijana mianowicie kilka pudełek zapałek siarkowych użył jako trucizny, którą spożył z wódką. Towarzystwo ratunkowe udzieliło tymczasowej pomocy przez zaaplikowanie antidotum, poczem odwiozło chorego do szpitala św. Łazarza.

**Z politechniki.** Pp. Karol Wątorek z Dębczyc i Maryan Niewiadomski z Krakowa złożyli na politechnice lwowskiej drugi egzamin państwowy na wydziale inżynieryi, jako znamienicie uzdolnieni.

**Wynalazek.** P. Ignacy Szpytko, urzędnik techniczny lwowskiego namiestnictwa, jak donosi *Słowo Polskie*, wynalazł bardzo zajmujący instrument smyczkowy, na którym każdy z łatwością będzie mógł grać nietylko utwory solowe, lecz także i duety, tercety, kwartety, a nawet i sekstety, naśladując do złudzenia skrzypce, wiole i wiolonczele. Wynalazca nazwał swój instrument: „harmonium smyczkowe“. Harmonium ma klawiaturę taką, jak fortepian struny zaś, jak w skrzypcach; gra na nich smyczek, oczywiście automatycznie. P. Szpytko poczynił już stosowne kroki celem uzyskania patentu na swój wynalazek.

**Z najwyższego trybunału.** Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych w Kołomyi zasądzony został Nykoła Hrebinczyk, syn Iwana, parobek w Turce na karę śmierci za morderstwo, popełnione na osobie innego parobka Iwana Boiczuka w nocy dnia 16 października 1898 r.

Przeciw temu wyrokowi wniósł zasądzony zażalenie nieważności do najwyższego trybunału, oparte głównie na tem, że trybunał przysięgłych odmówił wnioskowi obrońcy przy rozprawie głównej, postawienia przysięgłym pytania dodatkowego w kierunku koniecznej obrony ze strony oskarżonego.

Wskutek tego zażalenia odbyła się dnia 20 lutego b. r. ustna rozprawa przed trybunałem najwyższym, który w myśl wywodów obrońcy dr. Edwarda Kornfeld, adwokata z Wiednia, a wbrew wywodom generalnego prokuratora radcy dworu Sieglera de Eberswalda wyrok sądu przysięgłych skasował i sprawę do powtórnego osądzenia przez sąd przysięgłych zwrócił.

**Prezydentem Czerniowiec** wybrany został w sobotę ponownie Antoni baron Kochanowski, zaś wiceprezydentami dr. Edward Reiss i Józef Gregor.

**Kontrakty kijowskie.** Z Kijowa donoszą do *Kraju*: Doroczny jarmark kontraktowy na Padole trwać będzie do dnia 1 marca. W szeregu ostatnich lat, tegoroczny jarmark zdaje się być najuboższym. Wszystkie większe przedsiębiorstwa, zniechęcone niepowodzeniem, w tym roku skrewiły. Mamy tedy jedynie... pierników bez liku, poza tem najzwyklejszej tandety galanteryjnej bardzo dużo, ale rzeczy oryginalniejszych i cenniejszych brak zupełnie. Nawet dywanów perskich w roku bieżącym mniej, aniżeli zwykle. Z Warszawy przybył jedynie p J. Rodin ze swoją tanią i gustowną biżuteryą. Zwraca nadto uwagę oddział wyrobów włościańskich (t. zw. „kustarnych“) z gubernii centralnych, wyroby z kamieni w „bazarze syberyjskim“ i niektóre namioty z tkaninami wschodniemi.

Wogóle jarmark kontraktowy przeżył się stanowczo. Same „kontrakty“ mają dotąd racyę bytu w znaczeniu pewnem i ogólniejszem ale ten jarmarczek u monasteru Brackiego dzisiaj nie zadawalnia już nawet gawiedzi, choć niegdyś nęcił najwytworniejsze dwory szlacheckie!.. Wszystko ma swój koniec. Więc i jarmark kontraktowy po stu latach żywota pełnego barw i przygód, mógłby z godnością utonąć w falach zapomnienia...

„Kontrakty“ prawdziwe, koncentrujące się na Kreszczatiku, a właściwie po jego hotelach i restauracyach, rozpoczną się dopiero za dni kilka. Dopiero wówczas hotele kijowskie podniosą ceny w trójnasób. Zjedzie do Kijowa parę setek, a może i parę tysięcy ludzi, którzy tu cichy zazwyczaj bieg życia przewracają do góry dnem i robią z Kijowa jakieś oszałamiające ognisko finansowo-towarzyskie.

**Wieczór Mickiewiczowski w Petersburgu.** Petersburski korespondent *Kuryera Warszawskiego* donosi pod datą 19 b. m.:

„Wczorajszy wieczór Mickiewiczowski słusznie może być nazwany wieczorem, urządzonym przez grono pisarzów rosyjskich — dla Polaków. W sali Towarzystwa kredytowego miejskiego, obejmującej około 1000 osób, przeważała stanowczo publiczność polska, która przybyła tak tłumnie, aby wysłuchać jakie opinie o Mickiewiczu wygłoszą krytycy i literaci rosyjscy. Miejsca stojące zwartym szeregiem wypełnili wychowańcy wyższych zakładów naukowych płci obojej.

„Program, bardzo obfity, zdołano wyczerpać dopiero około godz. 1 w nocy. Można go podzielić na 3 części: 1) krytyczną, do której zaliczamy odczyty, poświęcone charakterystyce Mickiewicza, 2) sprawozdawczą, poświęconą odczytywaniu wyjątków z jego poezyj w tłumaczeniu rosyjskiem i 3) artystyczną, wypełnioną przez śpiew i muzykę. W części pierwszej przemawiali pp. Weinberg, Spasowicz, Boborykin i Michajłowskij, w drugiej pp Gerard, Korolenko, Krestowskaja, Weinberg i Korabczewskij, wreszcie w dziale artystycznym wzięli udział: pani Jadwiga Zaleska, p. Kiedrow, pani Janowa i pani Glasser.“

**Aresztowanie Polaka w Pradze.** Sensacyę wywołało w Pradze aresztowanie młodego Polaka, który przyjechał do Pragi i zamieszkał w pierwszorzędnym hotelu „pod cesarzem austryackim“, gdzie zapisał się jako dr. Antoni Morosz. Opowiadał, że jest szlachcicem polskim, że pochodzi z Warszawy, że w ostatnich czasach przebywał jako lekarz w San Francisco i brał udział w ostatniej wojnie hiszpańsko amerykańskiej. Morosz mówi biegle po polsku, niemiecku, francusku i angielsku. W Pradze obracał się wyłącznie w kołach czeskich, widywano go często w teatrze w towarzystwie posła młodoczeskiego Horzicy. Dwaj oficerowie, z którymi się także bliżej zaznajomił, otrzymali od Morosza w ostatnich dniach na przechowanie sumy 3.000 i 550 złr. We wtorek po południu został Morosz przez detektywów aresztowany. Znaleziono u niego telegram opiewający: „Jedź natychmiast do Berna“. Aresztowanie nastąpiło z tego powodu, że kilka tygodni temu uciekł z berneńskiego więzienia zbrodniarz, którego rysopis zgadza się zupełnie z wyglądem Morosza. Znaleziono u Morosza jego dyplom dyktorski, który jednak nie opiewa na podane przezeń nazwisko.

W piątek konfrontowano Morosza z konsulem amerykańskim, przyczem pokazało się, że brał on istotnie udział w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej, i że wogóle nieźle zna przebieg tej wojny, w dalszych jednak zeznaniach powikłał się. Następnie skonfrontowane go z przypadkowo bawiącym w Pradze lekarzem chicagowskim, dr. Filminowiczem, który przypomniał sobie, że widział go raz w Chicago na ulicy, omdlałego z nędzy i głodu. Sprowadzony potem lekarz policyjny egzaminował Morosza z rozmaitych przedmiotów medycyny, pokazało się atoli, że Morosz wcale się na medycynie nie zna.

Wreszcie oświadczył aresztowany, że na żadne dalsze zapytania odpowiadać nie będzie. Mimo to wkrótce sam się zgłosił i powiedział, że teraz już szczerą zezna prawdę. Przedstawił się więc, jako Teofil Łaszczyński, lat 24, rodem z San Francisco.

Twierdzi, że w ostatnim czasie zamieszkał w Bernie, gdzie zaznajomił się z córką jakiegoś pastora, obiecał, że się z nią ożeni i wyłudził od niej 3000 marek. Następnie przybył do Pragi bez właściwego celu. W końcu podał, że jest rosyjskim anarchistą, że zaprzysiągł zemstę Rosyi, ponieważ Rosyanie zabili mu siostrę i ojca, który był rosyjskim generałem w Syberyi.

**Deputowany mordercą.** Przed kilku dniami na wyspie Nisida pod Neapolem umarł Józef Luciani, były deputowany, postać, która tylko na włoskiej ziemi mogła znaleźć odpowiednie dla swego rozwoju warunki. Luciani pochodził z rodziny zawodowych złodziejów, lecz ponieważ okazywał niezwykłe zdolności, więc posłano go do szkoły, a środków dostarczał jego brat, spełniający zbrodnie rozmaitego rodzaju. Jako siedmnastoletni młodzieniec zaciągnął się pod sztandar Garibaldi'ego i brał udział we wszystkich jego wyprawach wojennych. W przerwach pomiędzy temi wyprawami kontynuował studya, a w r. 1870 osiedlił się w Rzymie już jako adwokat.

Rozpoczęło się teraz dla niego podwójne niejako życie: jako młody, pełen chwały wojennej adwokat miał wstęp do najwykwintniejszych salonów; jako członek zbrodniczej rodziny musiał utrzymywać z nią stosunki, a przez nią wogóle ze światem zbrodni.

Jeszcze w Medyolanie zaznajomił się Luciani z publicystą Rafaelem Sonzogno, który następnie w Rzymie założył istniejący do dzisiaj dziennik *La Capitale*. Obaj zawarli ścisłą przyjaźń, która atoli skończyła się w ten sposób, że Luciani nawiązał stosunek z panią Sonzogno. Gdy zdradzony małżonek pociągnął Luciani'ego do odpowiedzialności, ten uroczyście przysiągł, że jest niewinny i zażegnał burzę. Wkrótce pani Sonzogno targnęła się na swe życie, a w liście do męża wyznała swą winę. Nastąpił pojedynek, w którym krótkowidz Sonzogno chybił, Luciani zaś wystrzelił w powietrze.

W jakiś czas później ogłosił *La Capitale* życiorys Luciani'ego, w którym mieściły się dokładne szczegóły o związkach jego ze światem zbrodniarzy. Z początku nie przywiązywano wielkiej wagi do rewelacyj dziennikarskich, zwłaszcza że Garibaldi publicznie stanął po stronie Luciani'ego, gdy jednakże Sonzogno udowodnił prawdziwość swych twierdzeń, zarzucając w dodatku swemu wrogowi, że drogą nielegalną dostał się do parlamentu, izba deputowanych uznała wybór Luciani'ego jako nieważny. Przy nowych wyborach, po których nastąpił wybór ściślejszy, Luciani, który postawił znowu swą kandydaturę, upadł sromotnie dzięki rewelacyom *La Capitale*.

Odezwała się w nim tradycya rodzinna; więc uciekł się do *vendetty*. Pewnego dnia w lokalu redakcyjnym niejaki Frezza dwoma pchnięciami sztyletu w szyję i w serce zamordował Sonzogna. Po długich poszukiwaniach policya chwyciła mordercę, a przed sądem stanął obok wykonawcy czynu zbrodniczego również i moralny sprawca: Luciani. Przysięgli potwierdzili winę obu oskarżonych, a trybunał skazał Luciani'ego na dożywotnie więzienie; Frezza otrzymał karę łagodniejszą, zmarł jednakże wkrótce w szpitalu więziennym.

**Praca kobiet w Anglii.** Według ostatniego spisu poświęca się w Anglii 61.000 kobiet krawiectwu; usługuje w gospodach 70.000; pracuje w drukarniach 4.500; w kopalniach 4.720. Służba pocztowa zatrudnia 35 000 kobiet; w przemyśle tytoniowym na 100 robotników przypada 121 robotnic. Jeszcze większą przewagę mają kobiety w tkactwie, gdzie ów stosunek dochodzi do 195 kobiet na 100 mężczyzn. Nauczycielek liczą w Anglii 130.000, czyli trzy razy tyle, co nauczycieli.

**Przeludnienie Europy.** W przeciągu ostatnich dziesięciu lat pomnożyła się ludność Europy o 10 procent. Na początku bieżącego stulecia liczyła Europa 175,000.000 mieszkańców. W roku 1830 wzrosła ta cyfra do 220 milionów; w r. 1860 liczyła ludność Europy 309 milionów. W r. 1890 wykazuje statystyka 350 milionów osób. Dziś liczy Europa 380 milionów. Co będzie za lat sto?

**Z życia amerykańskiego.** Sędzia w New Yorku odrzucił skargę o odszkodowanie, którą wnieśli rodzice chłopca, który został przejechany przez wóz z lodem i skutkiem tego stał się kaleką na ciele i umyśle. Sędzia powiedział, że chłopiec nie ma prawa bawić się na ulicy, a woźnica był uprawniony do jechania ulicą i że rodzice są obowiązani baczyć na dzieci, aby się te nie znajdowały w niewłaściwem miejscu i dlatego rodzice, a nie woźnica, są winni za wypadek.

Kupiec w New Jersey zgubił pierścionek z brylantem w ryżu i znalazła go pewna kobieta. Kupiec nie przyjął z powrotem pierścionka, lecz ogłosił, że naumyślnie wkłada kosztowności do swoich towarów i każdy kupujący może je znaleść. Pierścionek opłacił się mu bardzo dobrze, gdyż interes wzrósł w kilku dniach w trójnasób.

### Ze Stowarzyszeń.

= **Stowarzyszenie „Gwiazda“** urządza w lokalu własnym przy ulicy Krupniczej l. 19 w czasie

wielkiego postu w poniedziałki i środy każdego tygodnia szereg odczytów z dziedziny historyi polskiej, literatury i nauk przyrodniczych. Początek odczytów o godz. 8 wieczorem.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ w sprawie uzupełnienia nowego statutu odbędzie się w niedzielę 26 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu własnym przy ulicy Krupniczej l. 19.

**Mianowania.** Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego galicyjskiego namiestnictwa Rajmunda Mittera, przydzielonego do służby w ministerstwie wyznań i oświaty, koncepistą namiestnictwa.

**Z krakowskiego obserwatoryom.** Dnia 21 lutego pochmurno, chwilami śnieg, termometr od 2,0° spadł na 0,8° C. Barometr opada.

Dnia 22 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 744,5 mm., termometru —0,2° C. Wiatr zachodni.

**Repertoar teatru miejskiego.**

We czwartek 23 lutego: „Dla szczęścia“, dramat w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego. Rozpocznie: „Dziewiczy wieczór“, akwarela sceniczna w 1 akcie G. Zapolskiej.

W piątek 24 lutego: „Doktor Moszkow“, sztuka w 4 aktach Piotra Bokorykina. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 25 lutego: „Chłopska polityka“, sztuka ludowa w 5 odsłonach (nowość z konkursu Wydziału krajowego).

W niedzielę 26 lutego: „Chłopska polityka“, sztuka ludowa w 5 odsłonach (nowość z konkursu Wydziału krajowego).

## Sprawy sądowe.

**Kraków**, 20 lutego.

*(Występek obrazy czci.)*

Wczoraj po południu i dziś rano przesłuchiwano dalej świadków. Świadkowie ci zeznają dosyć rozmaicie. Jedni twierdzą, że Jamroz nie zmuszał nikogo do dawania mu łapówek, lecz brał, gdy mu je dawano, a dawali wszyscy, co mogli, ponieważ od Jamroza zależał rodzaj pracy. Mógł komuś dać pracę lżejszą lub cięższą. Drudzy świadkowie stwierdzają prawie w całej osnowie i rozciągłości fakta, zarzucone Jamrozowi w inkryminowanym artykule.

I tak Jan Libik, który 2 lata pracował pod Jamrozem, twierdzi, że temu ostatniemu dawał różnego rodzaju podarunki, a gdy dawać przestał, stawał się ofiarą złego obchodzenia i sekatury, co spowodowało go aż do wyemigrowania do Prus. Jamroz kazał świadkowi liczyć sobie 23 dni dni roboty, podczas gdy on miał 3 zaledwie, a nadwyżkę wynagrodzenia, ponad rzeczywiście się należące, zabierał dla siebie.

Jan Zieliński 2 lata robił pod Jamrozem i słyszał od robotników, że Jamroz bierze łapówki. Jamroz domagał się fundowania, a kto mu nie fundował, temu dawał cięższą robotę; kazał przypisywać dniówki, a później odbierał pieniądze.

Jeden ze świadków, również robotnik, opowiada, że posiadając 11 zagonów ziemi, $^1/_2$ zagona dał Jamrozowi, aby go tylko dobrze dla siebie usposobić.

Wogóle zeznania świadków są ilustracyą opłakanych stosunków robotników, którzy pod przymusem lub bez przymusu, opłacali się, byle tylko lepszą pozyskać pracę.

Dziś o godzinie $10^1/_2$ przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe, i postawił pp. przysięgłym pytania. Pierwsze pytanie skierowane było w tym kierunku, czy oskarżony osobiście napisał inkryminowany artykuł lub napisanie jego spowodował; drugie pytanie: czy udowodnił prawdziwość zawartych w nim zarzutów; trzecie, czy jako redaktor zaniedbał potrzebnej uwagi, przy której artykuł nie byłby drukowanym w *Kuryerze Kolejowym* czwarte zaś pytanie dotyczy znowu kwestyi czy oskarżonemu powiódł się dowód prawdy.

Po odczytaniu pytań przemówił pierwszy oskarżyciel prywatny, adwokat dr Abłamowicz. Mowa oskarżyciela zawierała głównie osobiste uwagi mowcy i wrażenia, jakie on wynosi z działania destrukcyjnego partyi socyalno-demokratycznej, oraz działalności oskarżonego, który — zdaniem oskarżyciela — obrał sobie sposób walczenia „z za płotu“ z przeciwnikami, a chce uchodzić za męczennika sprawy uciśnionych. Wywody rzeczowe w kwestyi udania się dowodu prawdy zastrzegł sobie p. Abłamowicz do repliki.

Obrońca, dr. Gross, mówił rzeczowo, starając się wykazać, że dowód prawdy udał się oskarżonemu w zupełności.

Ponieważ trybunał uchwalił zarządzić znowu tajną rozprawę w chwili, gdy wywody oskarżyciela i obrońcy wejdą na kwestye erotyczne, przeto dla dalszego ciągu obrony, która właśnie miała przystąpić do omawiania tych momentów, przewodniczący odroczył rozprawę tajną do popołudnia.

Wyrok zapadnie przed wieczorem.

**Stanisławów**, 22 lutego.

*(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy“.)*

*(Potomek Dobossów.)*

Dziś stanął przed ławą przysięgłych Stefan Kapitańczuk, hucuł z Jamny pod Mikulczynem, który w sierpniu roku zeszłego zamordował tamże żydówkę, Chaję Spieglową, małżonkę szynkarza Dawida Spiegla, ciężko zaś zranił tegoż Spiegla i dwóch starozakonnych, którzy tej nocy u Spiegla nocowali. Fakt przedstawia się w sposób następujący:

Dnia 27 sierpnia r. z. w nocy około godziny 12, zapukał ktoś do okna szynku Spiegla. Wszyscy już spali. Spiegel, zapaliwszy świecę, ujrzał przez zamknięte okno znajomego sobie Kapitańczuka. Zapytany, czegoby chciał, odpowiedział, że przychodzi dług swój w kwocie 90 złr. zapłacić. Spiegel bojąc się Kapitańczuka, którego znał z gwałtowności charakteru, wyjrzał kilkakrotnie oknem i zapewniwszy się, że Kapitańczuk jest sam, wpuścił go do sieni, poczem za nim drzwi chciał zamknąć. W tejże chwili jednak hucuł ugodził go w głowę kamieniem raz i drugi, a Spiegel odurzony padł na ziemię. Napastnik wtargnął do jednej izby, następnie do drugiej, gdzie spała Spieglowa. Tę kilkakrotnie tak skutecznie uderzył ciężkiem jakiemś narzędziem po głowie, że w kilka chwil krzyczeć a następnie i żyć przestała.

Słyszący ten hałas w drugiej izbie podróżny, kupiec ze Zborowa, Leib Neumann, ze strachu schował się pod pierzynę, Kapitańczuk jednak dojrzał go i kilkakrotnie także po głowie kołem poczęstował. Neumann broniąc sie, chwycił oburącz za drąg, wtedy Kapitańczuk dobył noża i dwukrotnie nim w szyję go ugodził.

Był ktoś jeszcze świadkiem tych zbrodni. W tym samym pokoju spał kilkonastoletni chłopak, niejaki Mechel Kawaler, belfer wioskowy. Zabrał się tedy do niego morderca. Napróżno młodziutki belfer składał ręce, prosząc napastnika o pozostawienie go przy życiu, obiecując, że go nie wyda, Kapitańczuk uderzył go kilkakrotnie kołem po głowie i ogłuszywszy, a może sądząc, że jest już zabitym, chwycił za ręce i do drugiego zawlókł pokoju, gdzie obok charczącej ostatkiem życia Spieglowej go położył. Po dokonaniu tego dzieła, począł Kapitańczuk karczmę plondrować, rozbił szafy i stoły, widocznie szukał pieniędzy i klejnotów, które Spieglowa, jak głoszono, posiadać miała. Podczas tych operacyj. Spiegel, w przedsionku leżący, powrócił powoli do przytomności i przyczołgawszy się do drzwi prowadzących do szynkowni, potrącał je dłonią tak silnie, że uderzały o ścianę, sprawiając tem w ciszy nocnej głośny łomot. Kapitańczuk spłoszył się. Myśląc, że jest ściganym, wyskoczył na okno i pchnąwszy je, jednym susem był już na polu. Spiegel go nie gonił, przeciwnie wyczekał, aż Kapitańczuk znikł poza drzwiami, poczem poszedł zobaczyć, co się dzieje z żoną, Neumanem i Kawalerem. Żona dogorywała, tamci obaj broczyli we krwi. Łóżko żony było przewrócone zupełnie, pod poduszkami brakowało 12 złr., które tam żona miała schowane.

W dwie godziny później dano żandarmeryi znać o zbrodni, a o świcie już morderca był w rękach sprawiedliwości. Żandarm mikuliczyński zastał go w łóżku, snem zmożonego. Młody zbrodniarz zapierał się okrutnego czynu dopóty, dopóki nie znaleziono ukrytej koło domu bielizny jego krwią zbroczonej, teraz do zbrodni się przyznał, podając na swoje usprawiedliwienie zemstę za rzekomą zniewagę, później w śledztwie twierdził i bronił się, że był pijany. Istotnie, jak stwierdzono, Kapitańczuk tego dnia wypił w towarzystwie kochanki swojej, 50-letniej (!) Moniki Nimczuk, wdowy po wójcie, baby zażywnej i bogatej, kilkanaście butelek piwa, to w Jamnie, to w przyległym Jaremczu, ale, jak twierdzą akta śledcze, pijanym nie był. Rzeź sprawiona w nocy, jest bądź co bądź do wytłómaczenia trudną. Mogłoby ją tylko tłómaczyć do pewnego stopnia zupełne opicie się na czem też Kapitańczuk obronę swoją opiera. — Rozprawie przewodniczy wiceprezydent sądu tutejszego, radca p. Fangor, broni oskarżonego adwokat dr. Bibring.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Prawnika“** numery: 2 (z 25 stycznia) i 3 (z 10 lutego) b. r. rocznika 30 zawierają: Krok do noweli egzekucyjnej skreślił dr. Maks Fried (dok.). Uwagi do kilku postanowień nowych ustaw procesowych (Lewiński) Praktyka cywilno-sądowa. Zdania prawne najw. tryb. sąd. co do niektórych kwestyj wątpliwych w nowych ustawach procesowych (ciąg dalszy i dok.). Praktyka karno-sąd. Zasady orzeczeń tryb. kasacyjnego. Praktyka adm. Orzeczenie tryb. państw. Praktyka tryb. administr. (według poszczeg. materyj. Przynależności do gminy. Orzeczenie ministeryalne. Wiadomości drobne. Wiadomości literackie. Odcinek: Pojęcie polityki socyalnej (Zygmunt Gargas, dok.); Organizacya gminna i kwestya agrarna w Królestwie Polskiem (Janusz Duczyński dok.). Redakcya i administracya: Lwów, ulica Grodzickich l. 4. Prenumerata 1 złr. 35 ct. kwartalnie.

# Dział ekonomiczny.

**Zakupno remont.** Ministerstwo obrony krajowej ogłasza, iż aby chodowcom koni ułatwić korzystną sprzedaż remont skarbowi wojskowemu z pominięciem pośredników, postanowiło na wiosnę 1899 zakupić remonty na jarmarkach, które się odbędą w następujących dniach marca b. r., a mianowicie: dla pułku ułanów obrony krsj. nr. 2 w Tarnowie 15, w Rzeszowie 17, w Tarnobrzegu 20, w Mielcu 22. Dla pułku ułanów obr. kraj. nr. 3: w Sanoku 15, w Dynowie 17, w Mościskach 20, w Samborze 22, w Rohatynie 24. Dla pułku ułanów obr. kraj. nr. 4: w Krakowie 20, w Gorlicach 22, w Jaśle 24. Dla pułku ułanów obr. kraj. nr. 5: w Głuchowie 15, w Sokalu 17, w Piaseczaej 20, w Sasce dominikalnej 22, w Jarosławiu 34. — Dla pułku ułanów obr. kraj. nr. 6: w Niżniowie p. Tłumacz 10, w Torskiem p. Zaleszczyki 13, w Tarnopolu 15, w Bucniowie p. Tarnopol 18, w Hadyńkówce p. Husiatyn 20, w Czerniłowie mazowieckim p. Tarnopol 22, w Klebanówce p. Zbaraż 24. Ogółem ma być zakupionych około 800 remont kawaleryjskich po przeciętnej cenie 325 złr.

**Z targów zbożowych.** Kraków, d. 21 lutego. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·70 do 9·72. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·75 do 8·60. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·50 do 7·25. Owies z opłatą akcyzową od 6·80 do 7·20. Groch od 8·— do 11·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 7·— do 12·—. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1.20 do 1·60. Jaja za kopę od 1·30 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Bób za 100 klgr. od —.— do —·—.

**Targ wiedeński.** (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (21 z. m.) zapowiedziano 8720 a przypędzono 8418 świń. Z tego było 3421 świnek i 4997 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po $45^1/_2$ do $46^1/_2$ ct., wyjątkowo po 47 ct., średnie i stare po $42^1/_2$ do $44^1/_2$ ct., lekkie po $39^1/_2$ do $41^1/_2$, świnki po 37 do 45 ct., prosięta po — do — złr. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: mdła.

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

**Lwów**, 22 lutego. *(Telef.)* Grono posłów włościańskich pp. Potoczek, Kramarczyk, Bojko i Wójcik udali się wczoraj do namiestnika z prośbą o poinformowanie co do stanu Galicyjskiej Kasy Oszczędności. Namiestnik wyjaśnił im dokładnie wszystko.

**Lwów**, 22 lutego. *(Telef.)* Dziś o godzinie 4 zbiera się u namiestnika na konferencyę poufną w sprawie sanacyi Kasy Oszczędności grupa posłów. Oprócz tych, co byli na poniedziałkowej konferencyi, zaproszeni jeszcze zostali posłowie Dunajewski, — Kramarczyk i Bojko.

**Lwów**, 22-go lutego. *(Telef.)* Dziś w Kasie Oszczędności ruch jeszcze większy, niż wczoraj. W korytarzach gmachu Kasy zjawiło się kilku posłów, między innemi Dawid Abrahamowicz, którzy wyjmujących wkładki uspokajali.

**Lwów**, 22 lutego. *Słowo Polskie* donosi, że bilans Kasy oszczędności, zestawiony przez *Gazetę Narodową*, jest mylny.

**Lwów**. 22 lutego. *(Telefonem.)* Od 19 stycznia do 19 lutego włożono do Kasy oszczędności sumę 580 000 złr.

**Lwów**, 22 lutego. *(Telefonem)*. Wydział Towarzystwa Galicyjskiej Kasy Oszczędności odbył posiedzenie pod przewodnictwem Antoniego Małeckiego. Uchwalono wnieść do Wydziału krajowego, w zastępstwie walnego zgromadzenia członków Kasy Oszczędności, prośbę, aby kraj wziął na siebie gwarancyę za wkładki. — Postanowiono również już z góry poddać się wszystkim zarządzeniom, które Sejm uczyni. Przyjęto w końcu rezygnacyę dr. Małachowskiego z godności syndyka Kasy i zamianowano prowizorycznym syndykiem adwokata, dr. Dąbrowskiego.

**Lwów**, 22 lutego. *(Telefonem.)* O godzinie 7 wieczór zbiera się sejmowe Koło polskie. Klub rolników i autonomistów uchwalił zgodzić się na gwarancyę kraju w sprawie wkładek.

**Lwów**, 22 lutego. *(Telefonem.)* Jutrzejsze posiedzenie Sejmu rozpocznie się o godzinie 12. Na porządku dziennym zamieszczono między innemi sprawę sanacyi Galicyjskiej Kasy Oszczędności.

**Lwów**, 22 lutego. *(Telefonem.)* Wielu posłów wysłało depesze kondolencyjne do p. Popowskiego, któremu w Krakowie matka umarła.

**Wiedeń**, 22 lutego. Tegoroczne walne zebranie *Länderbanku* odbędzie się 24 marca. Czysty zysk wynosić ma 2,960.143 złr.

**Wiedeń**, 22 lutego. Pamiętna katastrofa kolejowa pod Turką we wschodniej Galicyi znalazła pewnego rodzaju epilog w wiedeńskim sądzie handlowym. Orzekł on wczoraj na podstawie skargi, wniesionej przez ojca nieletniej żony b. p. doktora pułkowego Zeilera, który tam że zginął, że skarb kolejowy obowiązany jest jej wypłacić 3750 złr. z powodu śmierci męża, 1417 złr. kosztów leczenia, 100 złr. renty miesięcznej jak długo nie wyjdzie za mąż i 10 000 złr. odszkodowania.

**Opawa**, 22 lutego. Sądy powiatowe w Jägerndorfie i Freudenthalu odrzuciły podania, wniesione w czeskim języku, z tem nadmienieniem, że językiem urzędowym sądów jest język niemiecki. (!) Z powodu tego wniosły strony sprzeciw do sądu krajowego w Opawie, ten jednak uchwały obu sądów powiatowych zatwierdził.

**Grac**, 22 lutego. *Die Tagespost* ogłasza dziś artykuł Stuergkha, członka niemieckiej wierno-konstytucyjnej wielkiej własności, zwracającey się przeciw zawieszenia broni przez Niemców w sporze językowym.

**Berlin**, 22 lutego. *Vossische Ztg* donosi z Petersburga: W sferach dworskich opowiadają, że car w najbliższym czasie wyjechać ma na Maderę. Przyczyną wyjazdu nie ma być brak zdrowia, ale raczej chęć wypoczynku i zaszanowania.

**Berlin**, 22 lutego. Uporczywie trzyma się tu pogłoska, że minister spraw wewnętrznych von der Recke ma ustąpić ze swego stanowiska. Następcą jego ma zostać młodszy dyrektor ministeryalny v. Bitter. Zmiana ta nie sprowadziłaby żadnej zmiany w systemie politycznym, ponieważ Bitter stoi na takiem samem stanowisku politycznem, jak jego szef, tylko posiada podobno więcej zręczności i zapału.

**Berlin**, 22 lutego. *Berliner Tageblatt* donosi z Paryża, że według krążących tam pogłosek, minister spraw wewnętrznych wydalił Frischauera, korespondenta wiedeńskiej *Neue Fr. Presse* za ubliżające Francyi korespondencye.

**Berlin**, 22 lutego. Komisya budżetowa parlamentu odrzuciła 15 przeciw 12 głosom ten ustęp przedłożeń wojskowych, który domagał się pomnożenia kawaleryi niemieckiej z 472 na 482 szwadronów. Minister wojny, gen. Gossler, napróżno przemawiał za powiększeniem kawaleryi, wskazując na to, że wielkie masy kawaleryi rosyjskiej są siłą, z którą należy się liczyć, gdyby raz do boju wystąpiła. Takich mas kawaleryi, jakie Rosya — zdaniem ministra — mogłaby teraz rzucić na Niemcy, nie wykazuje historya wojen. Pomimo, że za powiększeniem kawaleryi przemawiał p. Frese, członek wolnomyślnego zjednoczenia, wychodząc z zasady, iż ludność na wschodzie i zachodzie państwa chciałaby czuć się bezpieczną, wnioski rządowe nie uzyskały większości.

**Londyn**, 22 lutego. Wedle świeżo ogłoszonego budżetu ministerstwa wojny na rok 1899/900 wydatki w jego zakresie wzrosły w porównaniu z rokiem poprzedzającym o 1,091.700 funt. szterlingów, ilość zaś ludzi pod bronią o 7.493 żołnierzy, przyczem Indye nie wchodzą w rachubę.

Wedle dołączonych do budżetu wywodów uzbrojenie artyleryi polowej i fortecznej ma doznać wielkich zmian na lepsze i to w najkrótszym czasie. Artylerya polowa przedewszystkiem będzie pomnożona i otrzyma działa szybkostrzelne.

**Waszyngton**, 22 lutego. Wedle telegramu gen. Otisa, w Manilli wszystko jest spokojnie. Onegdaj odparto znów niewielki oddział powstańców, który od wschodu atakował miasto.

**Waszyngton**, 22 lutego. Izba reprezentantów uchwaliła 219 przeciw 34 głosom *bill*, mocą którego Stany Zjednoczone wypłacą Hiszpanii, stosownie do brzmienia traktatu pokojowego, kwotę 20 milionów dolarów.

Na podstawie rozporządzenia prezydenta zostanie do domów rozpuszczonych 16.000 ochotników, tak że obecnie stopa armii wyniesie będzie 110.000 ludzi.

### Sprawa ks. Bielakiewicza.

**Petersburg**, 22 lutego. Onegdaj przed karnym wydziałem tutejszego sądu okręgowego rozpoczęła się sprawa ks. Bielakiewicza, oskarżonego o to, że z fanatyzmu znieważał czynnie swych parafian.

Obrady sądowe są tajne. Świadków wezwano znaczną liczbę. Przy otwarciu obrad sądowych obecny był minister sprawiedliwości.

**Budapeszt**, 22 lutego. Minister honwedów Fejerwary przejdzie tylko wtedy do gabinetu Szella, jeżeli kompromis z opozycyą w niczem nie naruszy jedności partyi liberalnej.

### Koloman Szell.

**Budapeszt**, 22 lutego. Rokowania, jakie prowadzi Szell z opozycyą, są już prawie na ukończeniu. Spodziewają się, że opozycya zaakceptuje każdy wniosek prezydenta. w sprawie rozszerzenia zakresu władzy dyskrecyonalnej prezydenta Izby. Szell postawił odnośny wniosek, aby prezydent miał prawo wykluczyć jakiegoś członka Izby z posiedzenia, jeżeli tego zażąda 4—5 posłów.

Jutro rokowania z opozycyą mają być ukończone, a Szell przystąpi do utworzenia swego gabinetu.

Otwarcie Sejmu i przedstawienie się nowego gabinetu nastąpi prawdopodobnie z początkiem przyszłego tygodnia.

**Budapeszt**, 22 lutego. Koloman Szell konferował z Lukacsem i Kolomanem Tiszą. Przypuszczają, że wstąpienie secesyonistów na nowo do stronnictwa liberalnego powinno nastąpić w najbliższym czasie.

**Budapeszt**, 22 lutego. *Budapesti Hirlap* ogłasza interwiewy z hr. Albertem Apponyim i Franciszkiem Kossuthem. Apponyi oświadczył, że partya narodowa powitała zmianę rządu z największem zadowoleniem. O fuzyi wszakże z partyą liberalną nie może być mowy. Kossuth nie wątpi, że rokowania kompromisowe teraz gładko pójdą. Partya narodowa zbliży się do liberalnej, ale jeszcze nie w tej chwili.

**Wiedeń**, 22 lutego. *N. Fr. Presse* donosi szczegóły, dotyczące listy nowego gabinetu. Koloman Szell obejmie prezydyum; z dawnych członków gabinetu pozostać mają na swych stanowiskach: Lukacs, Fejervary, Daranyi, Szeczenyi i minister dla Kroacyi Cseh. Natomiast ustąpić mają: minister handlu Daniel i sprawiedliwości Erdeeyi. Jako kandydata do teki ministra handlu wymieniają posła Hegedüsa. Na tekę sprawiedliwości nie ma dotychczas upatrzonego kandydata.

### Ucisk Słowaków.

**Budapeszt**. 22 lutego. Redakcyę słowackiego pisma *Narodni Noviny* zawiadomił sąd krajowy, że prokuratorya państwa zażądała wytoczenia redakcyi procesu prasowego z powodu artykułu p. t.: *„Slovacy a koruna swatoho Śtefana“*, zamieszczonego w 5 numerach rzeczonego pisma. Prokuratorya peszteńska dopatrzyła się bowiem w artykułach tych podburzania do narodowościowej nienawiści i domaga się śledztwa. Sąd prasowy ścigać tedy będzie redaktorów Pietora i Svetozora Hurbana, w których dopatruje się autorów artykułów. Gdyby zaś redakcya nie chciała podać nazwiska autora, to sąd domaga się wyjawienia nazwiska tego, który artykuł ten przesłał.

Artykuły te są streszczeniem wywodów profesora Baudouin de Courtenay'a, zamieszczonych w praskim *Slovanskym Přehledzie* i zawierają jedynie historyczne roztrząsania.

Celem władz węgierskich jest zniszczenie pisma, któremu w przeciągu czasu bardzo krótkiego wytoczono już 4 procesy prasowe. Takie procesy kończą się zazwyczaj nałożeniem większej grzywny na redakcyę i w ten sposób usuwa się pismu oparcie finansowe. W ostatnich czasach na słowacki ten dziennik nałożono 10.000 złr. kary.

### Zmiana prezydentury we Francyi.

**Paryż**, 22 lutego. Zarówno Izba deputowanych, jak i senat z wielkiem zadowoleniem przyjęły orędzie nowego prezydenta republiki. Prasa republikańska także chwali tę enuncyacyę, nacechowaną czysto republikańskim duchem. Dzienniki zaznaczają, że Loubet stanął na stanowisku zasad szczerze republikańskich, nie czyniąc najmniejszego ustępstwa nacyonalistom i antisemitom i zaznaczając przez to, że jest istotnie przedstawicielem republiki bez zastrzeżeń.

Dupuy czytał orędzie spokojnie, nie akcentując wybitniejszych ustępów; pomimo tego zrobiło ono w Izbie wrażenie bardzo korzystne, a kiedy Dupuy skończył odezwały się okrzyki: „Niech żyje Loubet! Niech żyje republika!“, którym towarzyszyła trzykrotna salwa oklasków.

*Paryż*, 22 lutego. Członkowie Akademii Francuskiej: Brunetière, Herédia, d'Haussonville i Boissier wyrazili naganę Coppée'mu i Lemaitre'owi z powodu ich zachowania się wobec wyboru nowego prezydenta. Brunetière wystąpił zarazem z wydziału stowarzyszenia *Ligue de la Patrie Française*.

**Paryż**, 22 lutego. Pisma radykalne i socyalistyczne nader życzliwie przyjęły orędzie prezydenta republiki. Szczególnie podnoszą one ustęp, mówiący o czci dla myśli republikańskiej. Natomiast pisma umiarkowane i reakcyjne wypowiedziały zdanie, że orędzie nie zawiera nic uwagi godnego; ono nic nie mówi i jest zupełnie bezbarwne.

**Paryż**, 22 lutego. Generał Davoust, jako wielki kanclerz, wręczył Loubetowi w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych, w obecności wszystkich ministrów, wielki krzyż Legii honorowej. Davoust uściskał się przytem z Loubetem.

**Paryż**, 22 lutego. Rada ministrów uchwaliła, ażeby jutro, z powodu pogrzebu Faure'a, urzędy, szkoły, jakoteż giełdy były zamknięte.

**Paryż**, 22 lutego. Senat uchwalił jednogłośnie i bez dyskusyi kredyt na pokrycie kosztów uroczystości pogrzebowych zmarłego prezydenta.

**Paryż**, 22 lutego. Pojawiły się tu pogłoski, że książę Orleaski, który powrócił z San-Remo do Brukseli, ma zamiar przybyć we czwartek do Paryża i ukazać się ludowi podczas pogrzebu prezydenta Faure'a. Prawdopodobnie doradcy „króla“ odradzą mu tego kroku.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
**Michał Konopiński.**



## Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

**Wiedeń,** 22 lutego 1899.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Renta austryacka papierowa | 101 | 45 |
| „ „ srebrna | 101 | 10 |
| 4% renta austryacka złota | 120 | 15 |
| 4% „ „ koronowa | 101 | 75 |
| 4% „ węgierska złota | 119 | 95 |
| 4% „ „ koronowa | 97 | 85 |
| Akcye Banku austro-węgierskiego | 920 | — |
| „ kredytowe | 370 | — |
| Londyn | 120 | 40 |
| Marki | 58 | 95 |
| 20-to Markówki | 11 | 78 |
| 20-to Frankówki | 9 | $55^1/_2$ |
| Włoskie banknoty | 44 | 50 |
| Dukaty | 5 | 67 |
| Węgierskie Losy Premiowe | 161 | 50 |
| Losy tureckie | 61 | — |
| Akcye Anglobanku | 159 | — |
| „ Unionbanku | 324 | — |
| „ Bankverein | 280 | — |
| „ Laenderbanku | 249 | 50 |
| „ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 294 | 50 |
| „ „ Połudaiowej | 67 | 75 |
| „ „ Elbethal | 256 | — |
| „ „ Nordbahn | 3480 | — |
| „ „ Staatsbahn | 361 | 25 |
| „ „ Alpine | 244 | 25 |
| „ Tureckie Tabaczne | 133 | — |
| Ruble | 127 | $37^1/_2$ |

**Berlin,** 21 lutego 1899.

| | | |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 169 | 50 |
| Krótki Wiedeń | 169 | 35 |
| Banknoty rosyjskie | 216 | 25 |
| Krótka Warszawa | 216 | — |
| $4^1/_2$% Listy polskie | 100 | 90 |
| Renta włoska | 96 | — |
| Akcye kredytowe austryackie | 231 | 25 |
| Ruble Ultimo | 216 | 50 |

**Wiedeń,** 22 lutego 1899.

| | | |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | 18 | 20 |
| Cena nafty | 18 | 40 |
| Pszenica na jesień | 9 | 61 |
| Żyto na jesień | 8 | 04 |
| Owies na jesień | 6 | 06 |
| Kukurudza | 4 | 90 |

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 22 lutego 1899 roku, godz. 1 w południe.

| | Złr. wal. austr. płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | | | |
| Ruble papierowe | 127 | 25 | 127 | 85 |
| Marki niemieckie | 58 | 80 | 59 | 15 |
| Franki papierowe | 47 | 65 | 48 | 05 |
| 20-to frankówki w złocie | 9 | 54 | 9 | 59 |
| **II. Listy Zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zast. prem. Banku hip. | 100 | — | 111 | — |
| $4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip. | 100 | 15 | 100 | 75 |
| 4% „ „ „ „ | 96 | 50 | 97 | 50 |
| $4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj. | 100 | 50 | 101 | 50 |
| 4% „ „ „ „ | 98 | — | 98 | 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok. | 97 | 50 | 98 | 50 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie | 95 | 75 | 96 | 75 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinac. | 98 | 25 | 99 | — |
| 6% Pożyczka krajowa z r. 1873 | — | — | — | — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 97 | 25 | 98 | 25 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 94 | — | 95 | — |
| 5% Obligacye komun. Banku kraj. | 102 | — | 103 | — |
| $4^1/_2$% „ „ „ | 100 | 25 | 101 | 25 |
| 4% Obligacye kolejowe | 97 | 50 | 98 | 50 |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 27 | — | 28 | — |
| „ „ Stanisławowa | 54 | — | 60 | — |
| **V. Akcye.** | | | | |
| Akcye Banku kredyt. we Lwowie | — | — | — | — |
| „ „ hipot. „ „ | 378 | — | 388 | — |
| „ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie | 205 | — | 210 | — |
| Akcye kolei Karola Ludwika | 210 | 25 | 211 | 25 |
| „ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 293 | 50 | 295 | — |

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

# SAKIS-AL-SAKIS,

**znakomite płukanie ust,** zębom nadaje białość, usuwa ból, pruchnienie zębów i zapobiega wszelkim chorobom dziąseł. Cena zł. 1·20. 176 4 0

## Poszukuję objadów prywatnych

w przyzwoitym familijnym domu. Łaskawe oferty pod **D. Z.** w **Gł. Agencyi Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, Plac Maryacki 2.** 513

## Na sprzedaż majątek ziemski

826 morg. roli, 139 morg. łąk, 13 morg. ogrodów, 1148 morg. lasów przeważnie dębowych w wieku od 50 lat, 21 morg. zarybionych stawów, budynki ocenione na 80 000 złr., młyn wodny o 2 kamieniach, tartak o jednej pile, siła wodna.

Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya adwokata **Dr. Włodzim. Krosińskiego we Lwowie,** ulica Kraszewskiego L. I, parter, codzień między 5—6 po południu. — Pośrednictwo wykluczone.

514 1 3

NADZWYCZAJNE

## Walne Zgromadzenie członków Banku ludowego i związkowego we Lwowie,

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogran. poręką,

odbędzie się dnia **12go marca 1899 r.,** o godz. 4ej po połud. w lokalu bankowym.

*Porządek dzienny:*

1) Załatwienie rezygnacyi zastępcy naczelnego dyrektora.
2) Wybór zastępcy naczel. dyrektora.
3) Uzupełnienie rady nadzorczej.
4) Wnioski członków. 515




359 8 0

## Do wynajęcia

**oddzielny dworek** z ogródkiem, składający się z 4-ch pokoi, przedpokoju, kuchni, strychu i piwnicy. **Czarnowiejska 47.** 458 4 0

## Browar w Okocimie

**POSZUKUJE**

## urzędnika technicznego

dla konserwacyi budynków i dozoru nad wszelkiemi robotami budowlan.

Pierwszeństwo mają kandydaci obeznani z maszynami i kotłami parowemi.

Płaca stosownie do umowy i w miarę użyteczności.

Zgłoszenia z podaniem referencyj pod adresem: **„Browar w Okocimie.“** 499 2 3

## Adwokat Dr. Goldhammer

w **SANOKU poszukuje rutynowanego koncypienta** pod korzystnemi warunkami. 457 5 5

## Potrzebny buchalter.

Wiadomość w fabryce **St. Sulikowskiego i Spółki w Dębnikach.** 470 3 3

## Uczennica p. Czop-Umlauf

udziela **lekcyj muzyki** na fortepianie. Ceny umiarkowane. 451 5 0

Wiadomość w **Gł. Agencyi Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, Plac Maryacki l. 2.**

## Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 153 41 0

## W. Halski

**w Krakowie, Sukiennice,** handel żelazny.

## Do sprzedania

**trzy nowe realności w Krakowie,** z komfortem budowane, w główn. ulicach, blisko plant położone. Wiadomość w kancelaryi **Dra Karola Łepkowskiego w Krakowie przy ulicy Poselskiej.** 149 19 25

**Esencyę octową** do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;

**Mydło czeremchowe** najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow.; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;

**Ziółka piersiowe Dr. Seeburgera,** jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd., paczka 20 ct.,

poleca 50 7 0

**apteka M. PRONIA,**
**Kraków, Rynek gł. Nr. 13.**

RUTYNOWANY

## KUPIEC

Polak, trzeźwy, energiczny i pilny, z 22-letnią nieprzerwaną praktyką zawodową, lat 38, mogący złożyć do 2000 złr. poręki — pragnąłby **objąć posadę** w kraju lub za granicą w większym domu handlowym, lub też fabrykach, instytucyach prywatnych, zastępstw firm, dalej jako zarządca, dyrektor, plenipotent, inkasent lub podróżujący.

Minimalna wymagana płaca roczna jest 1200 złr.

Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać: **Jan** poste restante **Kraków.** 388 10 10

## Kuchmistrza

**zdolnego do samodzielnego prowadzenia**

## kuchni,

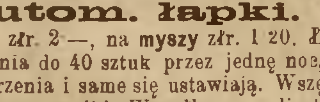
476 3 5

poszukuje od 1 marca 1899 r.

**HANDEL ŁAKOCI I WIN**

## Jan Janiga

**w Krakowie, Rynek Nr. 41.**



**Autom. łapki.**

Na szczury złr. 2 —, na myszy złr. 1 20. Łapią bez doglądania do 40 sztuk przez jedną noc, nie budzą podejrzenia i same się ustawiają. Wszędzie jak najlepsze wyniki. Wysyłka za zaliczką. **M. Felth w Wiedniu, II., Taborstrasse Nr. 11/b.** 452 2 6

**Handlowa**

## Spółka rybacka „Union“

**w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem, sprzedaje we własnej hali na Wiśle i we filiach na placu Szczepańskim, wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.**

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 114 24 0

# JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11.
KRAKÓW: Sukiennice L. 20. CZERNIOWCE: Rynek L. 2.
PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska L. 24.



## MATKI

jeżeli chcecie, by Wasze dzieci były zdrowe, nie kupujcie plecionych wózków. Są one siedzibą chorób zaraźliwych i gniazdem pluskiew. Kupujcie tylko hygieniczne wózki, dające się ustawić do leżenia i siedzenia, z urządzeniem, które można myć, i patentowanemi koszami z metalu. Polecane przez powagi lekarskie. Największa czystość. Bardzo wspaniałe. — Ilustr. katalogi darmo i opłatnie. 487 1 0

**L. Baumann,** c. i k. właśc. przywileju, **Wiedeń, VI/2, Millergasse 6.**

Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, gdy na jego dnie z drzewa znajduje się wypalony znak ochron., jak wyżej. Ostrzega się przed lichemi naśladowaniami.

# K. ZIELIŃSKI

**optyk w KRAKOWIE, Rynek 39, linia A-B,**



poleca wielki wybór **lornetek teatralnych i polowych,** po bardzo niskich cenach, mianowicie:

Teatralne czarno emal. złr. 3·90, 4·50, 5·25, 6·25
„ niklowane . . . złr. 4·50, 5·25, 5·50
„ aluminiowe . . . złr. 6·50, 7·50, 8·—
„ oprawa z konchy złr. 6·50, 7·25, 8·—, 10·—
Polowe czarno emaliow. złr. 6·75, 7·50, 8·—, 8·50
„ nikl. 8 szkieł „Alpenglas“ złr. 6·—, 8·50
„ alumin. 8 szkieł „Alpenglas“ złr. 11·—

Ceny rozumią się z skórkow. futerałami a przy polowych i z paskiem. 135 16 0

**Wagi wodne budowlane** 25 cm. złr. —·70
„ „ „ 60 „ „ 1·—
**Miary 20to-metrowe** złr. 2·80 do 4·50.

## 13 ciągnień w roku!

**Dwa ciągnienia już dnia 1-go marca 1899 roku.**

Sprzedajemy za wręczeniem dowodów nabycia, stósownie do ustawy wystawionych:

| | |
|---|---|
| **1 austr. los krzyża,** | **Ogólne głów. wygrane** podczas spłaty |
| **1 włoski los krzyża,** | **660.000 złr.** |
| **1 los Bazylika,** | Wszystkie **5** losów |
| **1 los serbski państw.** (10 frank.), | na **31** rat miesięcznych . . po złr. **2·—** |
| **1 los Jószív** (dobrego serca). | lub na **24** raty miesięczne . po złr. **2½.** |

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po złożeniu pierwszej raty.

Zamawiać najdogodniej przekazem pocztowym. Listy ciągnień po każdem ciągnieniu za darmo i opłatnie. 494 2 3

**Kantor wymiany FRIEDLÄNDER & SPITZER w Wiedniu, I., Wollzeile 25.**

# Miód.

## Miodosytnia w Podgórzu przy Krakowie

**wysyła za zaliczką miód najlepszego gatunku w blaszankach nowych po 4 litry,** po następujących zniżonych cenach:

**Miód Kościuszkowski** Nr. 1 korzenny lub słodki . . . . po **20** ct. za litr
„ „ Nr. 2 półdubeltowy korzenny lub słodki „ **30** „ „ „
„ „ Nr. 3 najlep. dubeltowy „ „ „ „ **40** „ „ „

jakoteż i inne stare miody od **80** ct. do **5** złr. za butelkę.

Dla P. T. sprzedających oraz dla Kółek rolniczych ceny znacznie niższe. Za blaszankę dolicza się **30** ct.

**Zamówienia pocztą uskutecznia się natychmiast.**

O dokładny i wyraźny adres zamawiającego uprasza się. 143 30 30

Polecając się łaskawym względom, kreśli się z poważaniem

**Miodosytnia w Podgórzu,** ul. Twardowskiego 5 przy Krakowie.

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki** w **Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy“:**

## Listy z zaboru rosyjskiego

**serya VIII.**

Odbitka z „Nowej Reformy“, obejmująca 182 stron druku in 8-vo.

**Cena 80 ct.**

## Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy“**, zamieszczanych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

## Listy z zaboru rosyjskiego

odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych z Warszawy, zamieszczanych w „Nowej Reformie“, o stosunkach w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach, obejmująca 153 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 206

## Pora letnia i jesienna 1899.

## Prawdziwe berneńskie materye

| | | |
|---|---|---|
| **Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko** | **złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej**<br>**złr. 6·— i 6·90 z lepszej**<br>**złr. 7·75 z wybornej**<br>**złr. 8·65 z bardzo wybornej**<br>**złr. 10·— z przewybornej** | **prawdziwej wełny owczej.** |

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

**Siegel-Imhof w Bernie** (Morawy).

**Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.**

**Korzyści dla prywatnych** odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 350 12 65

## Przeciw Influenzy,

**przeciw katarom płucnym, krtani** itp. najpowszechniej i ze skutkiem używaną

## WODĘ SELTERSKĄ

**sztuczną,**

**wyrabia pod kontrolą Towarzystwa lekar. krak. i poleconą przez toż Towarzystwo**

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych 418 4 0

**K. RZĄCY I CHMURSKIEGO**

**w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.**

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

| | |
|---|---|
| **Ciągnienie niezawodnie** dnia **18 marca 1899** | **1. Głów. wygr. 100.000 koron wart.**<br>**2. „ „ 25.000 „ „**<br>**3. „ „ 10.000 „ „**<br>**gotówką z odciągnięciem 20%.** |

## Losy wiedeńskie po 50 cent.

**polecają w Krakowie:** Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, J. M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer. 409 9 0

**Herbata z Brodów!**




**Herbata z Brodów!**

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

## HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 58 16 0

## W. ADAMOWICZA

**w Brodach** na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . . . . złr 1.40
1 funt **„Melange de Moskan“** w oryg. opak., najlepszej . 2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20
Znakomitej Kawy **„Ceylon“** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9.—

## J. Pserhofera pigułki rozwalniające

środek domowy **od dawna ze skuteczności znany,** łatwo **rozwolnienie** wywołujący i publiczności przez wielu lekarzy polecany.

Pigułek tych kosztuje: **pudełko z 15 pigułkami 21 cnt., zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 ct.**

Po otrzymaniu należytości z góry kosztuje wraz z przesłaniem: **zwój pigułek złr. 1·25, 2 zwoje złr. 2·30, 3 zwoje złr. 3·35, 4 zwoje złr. 4·40, 5 zwojów złr 5·20, 10 zwojów złr. 9·20.** (Mniej niż jeden zwój nie można wysyłać).

**Trzeba żądać wyraźnie J. Pserhofera „pigułek rozwalniających“ i uważać na to, czy znajdujący się na wieku każdego pudełka napis ma także na sposobie użycia podpis *J. Pserhofer* i to wypisany czerwonem pismem.**

Pigułki te są to te same, które od dawnych lat były publiczności znane pod nazwą **J. Pserhofera pigułki krew czyszczące** i które jedynie prawdziwe wyrabia 340 5 6

**Pserhofera**

**Apteka „Zum goldenen Reichsapfel“**

**w Wiedniu, I., Singerstrasse Nr. 15.**

## Ekspedycya ogłoszeń

## Henryka Schalka

**w Wiedniu, I., Wollzeile 11,**

**założona w roku 1873,**

przyjmuje

## ogłoszenia wszelkiego rodzaju

do **wszystkich dzienników krajowych** i **zagranicznych,** jakoteż i **inne środki publikacyi,** pod **warunkami nader przystępnemi.**

Katalogi dzienników i zestawienie cen wysyła bezpłatnie.

**Ner telefonu 809. — Konto pocztowej kasy oszczędności Ner 804.316.** 343 16 0

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

**PETROF**

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.